N-r 26 Niedziela, 29 czerwca 1924 Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27, tel. 432.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI

Prenumerata kwartalna: 6 zł. — Dla członków organizacyj rolniczych, których „ROLNIK" jest organem: 5 zł.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm zł. 0·15; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo zł. 0·05, minimalnie zł. 1·—, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

A. MISIĄGIEWICZ

Własność ziemska

Nasza polityka socjalna posiada cechy wyjątkowe i osobliwe, bo zmierza do obalenia prawd stwierdzonych doświadczeniem życiowem, a wprowadza w zastosowanie doktryny wątpliwej wartości. Reforma rolna, oznaczając maximum posiadania ziemi, nie zakreśliła granicy, na której kończą się przywileje dla produkcji rolnej, a zaczynają prześladowania, zmierzające do likwidacji większej posiadłości. Panuje tutaj pewna dowolność, jakkolwiek myśl przewodnia bezwzględnie i uparcie trwa w zamiarze rozdrobnienia posiadłości ziemskiej, wbrew zasadom ekonomicznym wzmożenia i obniżenia kosztów produkcji rolnej, a zatem w przeciwieństwie do gospodarczych interesów państwa i ogółu ludności.

Sądzićby należało, że głównym celem polityki gospodarczej jest podniesienie dobrobytu wszystkich obywateli państwa, nie dzieląc ich na kategorje lub stronnictwa polityczne, gdy zaś progresja ciężarów publicznych w produkcji, zupełnie nieuzasadniona, pogłębia politykę klasową ludności, wtedy słabnie i jednolitość, oraz siła polityczna i gospodarcza mocarstwa, czego mamy już dowody po kilku latach eksperymentów ustawodawczych.

Rolnictwo kapitalistyczne jest już dzisiaj najgorszym interesem i dąży do upadku nietyle przez gwałtowną, źle obmyśloną kontrybucję majątkową, ile przez nadmierne obciążenie produkcji i fatalną handlową politykę państwa.

Nikt nie jest w stanie udowodnić, aby przy dzisiejszej konjunkturze handlowej i ciężarach publicznych ziemia intensywnie uprawiana mogła przynosić rentę w chwili, gdy urzędowa i bankowa jest lichwą, a pożyczki państwowe dają 12 prc. Czy rolnik pozbawiony kapitału będzie tak naiwnym aby pożyczać pieniądze na inwestycje, przynoszące straty? Jakie właściwie pobudki rozszerzyły w naszem ustawodawstwie żądzę naśladowania demagogicznych doktryn powojennych; czy mało im przykładu sowieckiej Rosji, gdzie rewolucja ekonomiczna doprowadziła kraj do do wyludnienia i skrajnej nędzy pomimo olbrzymiego bogatwa przyrody? Czynnniki psychiczne, wywołujące rzekomy nastrój, niezawodnie nie mają nic spólnego z dobrem publicznem, należy je zaliczyć do interesów osobistych i partyjnych, biorących początek ze zawiści i łakomstwa lub z fałszywej ideologji. Obszarnik przedstawiany był u nas zawsze jako symbol dostatku bez pracy, trzeba go zatem zniszczyć i podzielić się jego dobrem.

Zapomniano już zupełnie, że dawne przywileje szlacheckie, zdobyte orężnie, przepadły bezpowrotnie, dzisiejszy większy rolnik to nie ten dawny oligarcha lub pan na zagrodzie ale robotnik, przemysłowiec, kupiec, przedsiębiorca, fachowiec, który tak samo jak każdy inny zabiega o byt własny ale też i dobro powszechne. Lepszy dom mieszkalny i porządniejszy wehikuł to wszystko co pozostało z oznak dobrobytu, ale my nie widzimy Morganów, Stinnesów, lub Rotschildów proropopeja miljarderów nie kłuje nas w oczy na każdym kroku, więc trzeba koniecznie kogoś zrobić wyzyskiwaczem, aby wykorzystać tradycyjną zazdrość większości w powszechnem głosowaniu naszej ultra liberalnej konstytucji.

Mądry ekonomista, z wiedzą i doświadczeniem, przyznać musi, że w Polsce mamy za dużo ludności rolniczej i chcąc zwiększyć dobrobyt ludności w ogóle musimy dą-

żyć do zmniejszenia ilości bezrolnych i bezrobotnych na wsi. Nawet w Polsce są okolice przemysłowo-rolnicze gdzie ludność jest bardzo zamożna, a gospodynie miejskie jeżdżą karetami (Kruszwica Wielkopolska), konie mają lepsze jak dziedzice włości (Przeworsk), a wyroby monopolowe konsumują w dużej ilości wzbogacając skarb państwa.

Tam kmieć polski dobrze odżywiony poświęca dużo czasu fajce siedząc przy kuflu piwa i daleko mniej troszczy się o dochody jak inteligent na folwarku lub w biurze, zupełnie tak samo jak w Danji lub Holandji, gdzie nasi sezonowi robotnicy ze zdziwieniem zauważyli, że niema wcale chudych rolników-pracodawców!

Chcąc w Polsce uczynić takimi kmieciami bezrolnych i małorolnych potrzebaby cudu, bo wszystka ziemia całego państwa na to nie wystarczy; są jednak miljony hektarów nieużytków i pastwisk gminnych, marnujących się przez nieumiejętność lub zaniedbanie, a dla racjonalnej reformy rolnej byłaby na długie lata praca przyswojenia tych obszarów kulturze oraz zcalenia gruntów rustykalnych, utrudniających prawidłowe rolnictwo i marnotrawiących tysiące hektarów miedz.

Konieczności ewolucji w życiu gospodarczem każdego państwa nikt nie może zaprzeczyć, ale destrukcji każdy myślący obywatel powinien w miarę sił stawiać opór, zwłaszcza gdy rozważy, że Polska mając gorsze od innych państw granice, i jeszcze gorszych sąsiadów, może być silnem i bezpiecznem mocarstwem tylko przez ekonomiczny rozwój, gdy skarb państwa będzie zawsze pełnym, co można osiągnąć przez rozumną pracę i oszczędność, doskonaląc istniejący stan rzeczy, nigdy zaś przez eksperymenty wywrotowe, doprowadzające jak w Rosji do niewoli.

Doświadczenie kilku lat, naszych niepodległościowych rządów gospodarczych, muszą nasuwać bardzo poważne refleksje.

Wojna, wywłaszczenie w rosyjskim zaborze, zniszczenie kraju, tudzież nasza polityka finansowa i administracyjna pochłonęły znaczną część narodowego mienia. Jesteśmy społeczeństwem pozbawionem zapasów, trzeba odrobić straty mobilizując wszystkie siły, a więc przedewszystkiem niewolno rujnować produkcji we wszystkich kierunkach, a w szczegolności intensywnego rolnictwa, które stanowi poważną siłę podatkową skarbu Państwa. Przyjdzie czas na wszelkie ornamentacje społeczne i kulturalne, gdy państwo wejdzie w okres rozkwitu gospodarczego, dzisiaj trzeba fundamenty umacniać.

Sanacja finansowa nie polega wyłącznie na zaprowadzeniu złotej waluty, lecz musi iść w parze z uregulowaniem stosunków wytwórczych i handlowych, tymczasem z chwilą gwałtownego podniesienia ciężarów publicznych, na co nikt nie mógł być przygotowanym, rolnictwo dla braku kapitału i środków pomocniczych znalazło się na pochyłości prowadzącej do upadku.

Francja także podnosi podatki o 20 prc. (ale nie o 100 prc. jak u nas), lecz przedtem wydała Francja 65 miljardów fr. na odbudowę kraju, my zaś wydrukowaliśmy 550 biljonów marek, przeważnie na nieprodukcyjne wydatki, a dla zrujnowanych wojną posiadłości nie mogliśmy się zdobyć na pomoc, dlatego też produkcja tych warsztatów zmalała do minimum, podniesienie zaś wydajności gleby jest niemożliwe z powodu braku środków. Ceny nawozów sztucznych są nieprzystępne i nie wytrzymują kalkulacji w użyciu, zwłaszcza azotniak z Chorzowa, na którym tylko Niemcy robią interes, dostarczając prądu elektrycznego po cenie wygórowanej. Wszystko co rolnik sprzedaje jest tanie, wszystko zaś co kupuje bardzo drogie, roczny bilans nie może być zatem dodatni, a na pokrycie strat idzie majątek narodowy; zjadamy go dzień po dniu.

Drobna własność nie gospodarując nakładowo stoi tradycyjnie na jednym punkcie, tylko bezrolnym, przeludniającym wieś, brakuje zarobku z powodu upadku większej własności i zmniejszonej kapitalistycznej przedsiębiorczości. Z potrzeby ludność przerzuca się na spekulację hodowlaną, zwierząt użytkowych przybywa, lecz materjał coraz lichszy, a polityka eksportowa i to źródło dochodu przytłumie, bo ceny towaru spadają coraz niżej nie opłacając kosztu wychowu. Nawet uprzywilejowana warstwa drobnych rolników sarka już na ciężary publiczne, a szczególniej na metodę egzekucyjną. Przymus powszechnej asekuracji wywołuje wprost oburzenie, gdy egzekutor bez poprzedniego uwiadomienia i szacunku zabudowań ściąga premje dwa i trzy razy wyższe jak przedwojenne, a to wszystko równocześnie z podatkiem skarbowym na przednowku, gdy w chacie niema ani grosza, a w komorze ziarna.

Włościanie hodują zwykle za dużo koni, obecnie hodowla ta jeszcze wzrosła, ale nadmiar podaży i brak eks-

---

Prof. dr B. FULIŃSKI

Z hydrobiologji zwierząt

II.

Fauna zbiorników wodnych przedstawia nam sporą część świata zwierzęcego. Rzuca się ona odrazu w oczy jako zespół istot dostosowanych specjalnie do życia w wodzie. Zestawiając jednak listę zwierząt, z wodą związanych, i porównując je ze sobą pod względem biologicznym, stwierdzamy, że dla pewnych grup woda, jako żywioł, ma znaczenie więcej lub mniej istotne. Patrząc pod tym kątem widzenia, moglibyśmy hydrofaunę podzielić na trzy kategorje.

Pierwszą obejmiemy te istoty, które przez cały ciąg swego życia stale przebywają w środowisku wodnem. Jest to grupa największa. Właściwie tylko ona podpada istotnie pod pojęcie hydrofauny. Ona stanowi przeważną część mieszkańców wodnego zbiornika we wszystkich jego częściach, od warstw najbardziej powierzchniowych aż do warstw najgłębszych. Obecność i obfitość wody jest niezbędnym warunkiem życia dla tej grupy. Jako przykład przytoczyć możemy pierwotniaki, gąbki, stułbie, wirki, robaki, ślimaki wodne, małże i ryby.

Drugą kategorją obejmiemy te zwierzęta, które tylko pewien okres swego życia spędzają w wodzie, jako w środowisku dla siebie niezbędnem. Są to wszystkie te istoty, które przechodzą w wodzie mniej lub więcej zawiłe procesy metamorficzne. W tym pierwszym okresie swego życia, jako t. zw. larwy, wykazują te zwierzęta urządzenia podobne do tych, jakie spotykamy u istot pierwszej kategorji, urządzenia, będące wynikiem przystosowania się do siedliska wodnego. Do tej drugiej kategorji zaliczamy przedewszystkiem najrozmaitsze rzędy owadzie i płazy. Już ten fakt, że zwierzęta te pewną część swego życia, jako larwy, spędzić muszą w wodzie, wpłynął na nie w tym kierunku, iż w okresie formy doskonałej, już całkowicie rozwiniętej, trzymają się stale pobliża wód, w nich szukają żeru i schronienia, w wodzie lub nad wodą święcą gody życia, wodę uważają za swój grób.

Trzecią wreszcie kategorją obejmiemy te zwierzęta, które z wodą są związane potrzebami życiowemi, w tym sensie, że środowisko wodne nastręcza im optimum najdogodniejszych warunków w ciężkiej walce o zachowanie egzystencji. Drogą doboru naturalnego wykształciły się u tych zwierząt oczywiście również pewne urządzenia, które umożliwiają im pobyt na wodach lub w wodzie. W każdym razie te ich cechy morfologiczne, utrwalone dziedzicznie w długim szeregu pokoleń, musimy uważać za zjawisko wtórne, drugorzędne. Lista zwierząt, należących do tej trzeciej kategorji, jest dosyć znaczna, a wykazuje przeważnie istoty najwyżej organizowane, jak pewne grupy ptaków i ssaków, ale i z typów niższych zwierząt mnóstwo osobnikow do tej kategorji zaliczyćby

portu obniżył ceny, a zarobki dostawami zupełnie zawodzą jużto z powodu ogólnego zastoju w przemyśle budowlanym i fabrycznym, już też z przyczyny katastrofalnego stanu dróg podjazdowych. Niema u nas władzy, któraby troszczyła się o drogi; wydział krajowy i rady powiatowe nie mają funduszów, a tymczasem drogi krajowe i powiatowe, zbudowane znacznym kosztem, od 10 lat nieremontowane, zniszczone są doszczętnie. Drogi gminne znajdują się w stanie niemożliwym do przejazdu nawet próżnym wozem, a koszty dostaw doszły do 20 groszy od centnara i kilometra, co umniejsza w całości cenę towaru na niekorzyść producenta i konsumenta.

Wziąwszy pod rozwagę drożyznę najważniejszych przedmiotów użytku drobnego rolnika, jak opał, odzież, nafta, sól, powrozy, skóra, wyroby kołodziejskie, kowalskie i t. p., które trzeba kupić, nic dziwnego, że producentowi brakuje pieniędzy, o kupnie ziemi już nie myśli, a bezrolny i bezrobotny szuka pomocy w kradzieży. Szkody w polu, a nawet rabunki w lasach zwiększyły się niepomiernie, a wobec słabości władzy i przeciążenia sądów przyczyniają rolnictwu ogromne straty materjalne, oraz moralny upadek ludności wiejskiej, podkopując przytem powagę rządu.

Położenie rolnictwa jest zatem bardzo ciężkie, niemożna jednak powiedzieć beznadziejne, jeśliby bez zwłoki nastąpiła likwidacja wszystkich eksperymentów doktrynerskich a nastała era realnej pracy i porządku.

Skarb państwa może znaleźć środki finansowe dla pomocy produkcji, jeśli skreśli z półtora miljardowego budżetu niepotrzebne wydatki i przeprowadzi prawdziwą a nietylko maskowaną oszczędność.

Jeśli powołany do życia Bank gospodarstwa krajowego, którego program tak umiejętnie skreślił poseł Kozicki w „Przeglądzie wszechpolskim“, potrafi zjednać kapitały zagraniczne, może dokonać wielkich rzeczy w chwili, gdy produkcja marnieje dla braku kredytu.

W pierwszym rzędzie stoją meljoracje rolne i zużytkowanie sił przyrody, zwłaszcza energji wodnej.

W Uniżu na Dniestrze mamy opracowany plan centrali elektrycznej o sile 70.000 koni parowych, możemy więc mieć tani azotniak, a tuż obok znajdują się pokłady cenomoniczne marglowo-fosforanowe, można więc wytwarzać najkonieczniejsze nawozy, mając zaś sole potasowe w Kałuszu posiadamy wszystko, aby zdwoić produkty rolne i doprowadzić kraj do kwitnącego stanu, a wtedy dopiero myśleć zupełnie serjo o zrealizowaniu ustawy o reformie rolnej, stosując program do życia gospodarczego, a nie do doktryn politycznych.

Dr ADAM KRASUCKI
Zakład ochrony roślin
w Dublanach

Niezmiarka

Życie, uszkodzenia, zwalczanie.

I

Owad z nazwy i szkód wyrządzanych dobrze znany, mniej może jednak znane są te szczegóły biologiczne, które naprowadzają na proste sposoby uchronienia zbóż od klęsk, od przeszło 1/2 wieku gnębiących rolnictwo w naszym kraju.

Szkodnik to groźny, a straty przez niego powodowane sięgają olbrzymich sum, np. szkody, poczynione w pszenicy w r. 1869 w Małopolsce przez rozmaite ustroje zwierzęce a wśród nich w ± 75 prc. przez Niezmiarkę, obliczono na 3,000.000 złr. W roku 1922 poczyniła Niezmiarka szkody w rozmaitych okolicach kraju, rok zaś ubiegły zaznaczył się poraz wielokrotny wprost klęską, która nawiedziła niemal całą połać Małopolski Zach. We wschodniej części kraju Niezmiarka również w wielu okolicach (pow. lwowski, kamionecki, sokalski) została stwierdzona. Powszechne stosowanie środków zaradczych staje się rzeczą konieczną, ponieważ zaś sposoby zwalczania oparte są — jak zresztą we wszystkich wypadkach — na gruntownej znajomości biologji owadu, zależności jego od rozmaitych warunków pokarmowych, klimatycznych, rozwoju i t. p., przeto umiejętne i skuteczne postępowanie wymaga dokładnego zapoznania się z niebezpiecznym wrogiem naszej kultury rolnej.

Niezmiarka (Chlorops taeniopus Meig.) jest to drobna muszka, dochodząca do 4 mm długości, barwy żółtawej. Poznać ją można po czarnej plamce kształtu ostrego trójkąta na głowie i trzech czarnych podłużnych przepaskach na tułowiu.

Znaną jest w całej Europie, szczególnie środkowej, a większe spustoszenia, sięgające często do 90 prc. strat,

---

można; dość wspomnieć cały szereg ślimaków, pająków, owadów i t. d.

Tak więc na hydrofaunę, w szerokiem pojmowaniu tego słowa, składają się trzy elementy: zwierzęta wodne, w ścisłem tego słowa znaczeniu, które całe życie przebywają w wodzie; zwierzęta przywodne, które tylko jako larwy są istotami wodnemi; i zwierzęta nadwodne, które w wodnych środowiskach znajdują dla siebie najdogodniejsze warunki życiowe.

Hydrobiologa, względnie limnobiologa, interesują przeważnie zwierzęta wodne i przywodne, albowiem na nich wpływ środowiska, w postaci jego najrozmaitszych czynników, uplastycznia się najintensywniej. Zwierzęta nadwodne są mniej czułe na zmiany warunków danego zbiornika. Na gnieżdżącą się na stawie kaczkę w bardzo małym stopniu wpłyną np. zmieniające się nagle warunki termiczne w przeciągu krótkiego okresu czasu, natomiast dla istot dwóch pierwszych kategoryj może się to stać kwestją bytu lub niebytu.

Podniesiona sprawa stanie się nam bardziej zrozumiała, gdy rozpatrzymy pokrótce warunki hydrobiologiczne. Zacznijmy od chemizmu wody.

Według Forel'a w jeziorze genewskim na 1 litr wody przypada ciał

w postaci gazowej: tlenu 6·65 ccm, azotu 14·69 ccm, kwasu węglowego 2·85 ccm;

w postaci stałej: chlorku sodu lub potasu 1·8 mg, siarczanu sodowego 15·0 mg, siarczanu wapniowego 47·9 mg, azotanu wapniowego 1·0 mg, węglanu wapniowego 73·9 mg, węglanu magnezu 17·0 mg, krzemionki 3·7 mg, tlenków żelaza 1·9 mg, organicznych substancyj 11·9 mg.

Jest rzeczą jasną, że różna ilość tlenu lub bezwodnika kwasu węglowego ma bardzo wielki wpływ na faunę wód. Ilość gazów w zbiornikach wodnych ulega wahaniu, i tak według pomiarów Voigt'a, w jeziorze Plön w jednym litrze waha się ilość tlenu od 2·3—12·35 ccm.

Ze stałych związków dla zwierząt wodnych o pierwszorzędnem znaczeniu jest wapień ($Ca CO^3$), w wodzie rozpuszczony. O wartości tego związku mówiliśmy już przy rozpatrywaniu czynnika podłoża. Jako dalsze przykłady przytoczyć możemy wioślarkę, Holopedium gibberum, znalezioną również w jeziorach pomorskich, a przystosowaną wyłącznie do wód bardzo ubogich w wapień. Innym przykładem mogą być pospolite w naszych wodach błotniarki. Skorupki tych ślimaków, zależnie od tego w jakich wodach te zwierzęta przebywają, są albo tęgie albo delikatne. Okazy, żyjące w wodach bogatych w wapień, wykształcają skrętkę grubą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę np. błotniarki z okolic najbliższych Lwowa, to już po ich skorupkach odrazu poznać możemy czy zwierzątko pochodzi ze środowiska o podłożu opoczastem, czy też ze środowiska o podłożu dyluwjalnym. Nie mniejsze znaczenie od węglanu wapnia mają również i inne związki, w co już bliżej, jako w szczegóły, wchodzić nie będziemy.

Ze względu na temperaturę podpadają nasze zbiorniki wód pod pojęcie Forel'a, zbiorników umiarkowanych,

zanotowano wielokrotnie niemal we wszystkich krajach europejskich.

Muchy latają po ogrodach, łąkach, miedzach, trawiastych zaroślach i znajdują na wiosnę pokarm na kwiatach rozmaitych roślin, jak stokrocie, mniszki, w jesieni zaś przeważnie na baldaszkowych, np. barszczu pospolitym. Zauważyć je można (1-sze pokolenie zimowe), zależnie od pogody (temperatury, wilgotności), bądź już z początkiem kwietnia, bądź też znacznie później. W okresie parzenia się i składania jajek, który trwa zazwyczaj dłuższy czas, przelatują na trawy dziko rosnące lub zboża, po których tłumnie latają bądź z końcem kwietnia i w początkach maja, bądź też dopiero w 2-giej połowie maja, a najczęściej około połowy tegoż miesiąca, zależnie od stosunków klimatycznych danej okolicy i od szerokości geograficznej. Dnie chłodne i deszczowe nie sprzyjają składaniu jajek.

Po zapłodnieniu, samice składają jajeczka (białawe, owalno-podłużne) na górne liście traw i zbóż na wierzchniej stronie blaszki liściowej u jej nasady, a zatem w pobliżu pochwy liściowej. Wśród zbóż muchy składają jajeczka przedewszystkiem na pszenicy (ozimej i jarej), żyta i jęczmiona obierają do tego celu tylko wówczas, gdy nie mają pszenicy w odpowiednim okresie rozwojowym. Jajeczka umieszczane bywają tylko na tych roślinac, których kłosy ukryte są jeszcze w pochwach liściowych, przyczem samice dokonują niejako wyboru, wyszukując rośliny takie, które późno dojrzewają i wykłaszają się, których tkanki dłuższy czas pozostają soczyste i powoli twardnieją. Zabezpieczają one w ten sposób troskliwie potomstwo swoje w okresie larwalnym od zgubnego działania promieni słonecznych, dostarczając mu przytem odpowiedniego pokarmu z miękkich, delikatnych tkanek źdźbła. Po 2—3 tygodniach lęgną się z jajek beznogie larwy, kształtu robakowatego, barwy białawo-żółtawej, dochodzące do 7 mm długości. Przez przejrzystą nieco skórę przeświecają na przednim końcu ciała bardzo drobne, czarne, ostre, haczykowate, utwory (narzędzia ustne). Na tylnym końcu ciała, w stanie dorosłym, dwie drobne brodaweczki na których znajdują się otwory dychawkowe. Zapamiętanie tego opisu ułatwi nam odróżnianie larw Niezmiarki od larw Muchy szwedzkiej (Oscinis frit L.), która zupełnie podobnie żyje na oziminach i w roku ubiegłym również masowo u nas się pojawiła.

Po opuszczeniu osłon jajowych, pełzają larwy jakiś czas po blaszce liściowej, następnie przedostają się do wnętrza, t. j. między pochwę liściową a kłos, na którym nadżerają wierzchołki kwiatostanów, a często niszczą zupełnie po jednej stronie dolną część kłosa, jak to zazwyczaj bywa u jęczmion.

Zstępując coraz niżej i znalazłszy się w swoim żywiole prowadzą dzieło zniszczenia wysysaniem soków z tkanki kłosa i młodego źdźbła. Początkowo niszczą tylko naskórek, w miarę jednak rozwoju wżerają się coraz głębiej, przyczem nie pozostają w jednem miejscu lecz począwszy od dolnej części kłosa lub jego nasady posuwają się w dół, póki nie natkną na twardszą tkankę górnego kolanka. Częstokroć zatrzymują się nieco wyżej przed kolankiem a dzieje się to zawsze wówczas, gdy źdźbło na pewnej przestrzeni ponad kolankiem jest już stwardniałe. W każdym razie poza górne (ostatnie) kolanko, larwy nigdy się nie przedostają, stoi im bowiem w tym miejscu na przeszkodzie pochwa liściowa, przyrośnięta do źdźbła.

Niszczycielski pochód larwy znaczy ślad w postaci szarawo-brunatnawej brózdy, ciągnącej się — zależnie od miejsca rozpoczęcia i zakończenia żeru — od dolnej części kłosa lub nasady tegoż, do (lub prawie do) górnego (ostatniego) kolanka na przestrzeni 1—14 cm (najczęściej 6—10). Ślady nadżarcia są także widoczne i na kwiatostanach w postaci czarniawych plamek. Im bliżej kolanka, tem brózda staje się coraz głębszą w miarę tego, jak co raz głębiej w tkankę wżerała się larwa; brzegi brózdy nabrzmiewają i grubieją skutkiem silniejszego dopływu soków w to miejsce.

Od chwili rozpoczęcia żeru, źdźbło ponad górnem kolankiem przestaje na długość wzrastać, natomiast anormalnie grubieje i często ulega skrzywieniom.

Pochwa liściowa otaczająca kłos grubieje, rozrasta się na szerokość i skręca zazwyczaj wokoło kłosa, który w ten sposób uwięziony tem bardziej nie może wydobyć się na wierzch. Powyższe zmiany pojmowano już dawno w podobny sposób jak tworzenie się narośli. Obok zniszczenia zupełnego pewnych komórek niezwykły dopływ soków do innych, które rozrastając się w kierunku poprzecznym, powodują grubienie źdźbła. Pozatem dopływ soków odbywa się głównie do miejsc podrażnionych uszkodzeniem przez larwę, natomiast w mniejszem znacznie stopniu do ziarn, które skutkiem tego źle się rozwijają.

---

t. zn., że uwarstwienie rozmaitych partyj wód o różnych temperaturach jest naprzemian raz proste, drugi raz odwrotne. Uwarstwienie proste jest wtedy, gdy na powierzchni będąca woda jest najcieplejszą, zatem i najlżejsza, a każda następna warstwa, idąc w głąb, coraz to zimniejsza. Najgłębsza warstwa posiada temperaturę 4° C. Uwarstwienie odwrotne jest wtedy, gdy przy powierzchni woda wykazuje temperaturę niższą niż 4° C, a w miarę tego, jak idziemy w kierunku dna, temperatura się podnosi aż do 4° C. Zatem nasze zbiorniki wód w pewnych okresach roku (w lecie) odpowiadają z jednej strony typom zbiorników tropikalnych, a więc posiadają uwarstwienie proste, z drugiej strony (w zimie) typom zbiorników polarnych, o uwarstwieniu odwrotnem. Dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni, następuje przesuwanie się warstw i mieszanie się dokładne wody, co określamy jako wiosenną i jesienną cyrkulację, sprowadzającą t. zw. homotermję zbiornika, czyli tę samą temperaturę wody w całym zbiorniku oczywiście przez bardzo krótki okres czasu. Oscylacje temperatury mogą występywać nie tylko w ciagu roku, ale mogą być również znaczne nawet w ciągu doby.

Z jakością temperatury środowiska związane są istoty zwierzęce, które określono jako stenotermiczne i enzytermiczne. Pod pierwszem pojęciem rozumiemy takie zwierzęta, które w pewnych stałych temperaturach żyć tylko mogą. Większych wahnień termicznych bez naruszenia swych czynności życiowych nie znoszą. Pod pojęciem drugiem, enzytermicznem, rozumiemy te istoty, które mogą żyć doskonale w obrębie szerokich granic temperatury. Jako przykład podać możemy: stenotermiczna Planaria alpina żyje tylko w granicach temperatur 4° C—13 C°, natomiast enzytermiczna Planaria gonocephala w granicach 4° C—24° C znajduje dla siebie dogodne warunki bytowania.

Że czynniki termiczne wpływać mogą nawet u tego samego gatunku na postać jego ciała, świadczą o tem nader ciekawe spostrzeżenia Apsteina nad wioślarką Daphnia hyalina i Daphnia Kahlbergensis; spostrzeżenia Zacharias'a również nad wioślarką Hyalodaphnia cristata i obserwacje o tym samym pokroju wielu innych badaczy. Powyżej wymienione gatunki wioślarek występują w odmianach t. zw. sezonowych, t. zn. inną jest forma w zimie, a inną w lecie, względnie inną formę przybierają okazy w zimnej wodzie, a inną w ciepłej. Okazy sezonowe różnią się tem, że u form ze zimnych środowisk przednia część płaszcza, okrywającego ciało, zwana hełmem, jest tempą, a u form z ciepłych środowisk jest ostrą. Nadto okazy, w zimnej wodzie rozwinięte, są większe, posiadają pokrój ciała bardziej zwarty, płciowo nieco później dojrzewają, produkują mało jaj; okazy z ciepłych wód rozwijają ciało smukłe, o mniejszych wymiarach, składają więcej jaj, płciowo wcześniej dojrzewają, a do całego swego rozwoju wymagają krótszego okresu czasu.

Powstrzymanie wzrostu źdźbła dotyczy w większości wypadków tylko części źdźbła między górnem kolankiem a kłosem, skutkiem czego źdźbło nie dorasta do zwykłej wysokości. Niekiedy jednak i międzywęźla poniniżej ostatniego kolanka, jakkolwiek bezpośrednio niedotknięte żerem larwy, nie dorastają do normalnej długości i wówczas całe źdźbło jest niezmiernie krótkie. Kłos pozostaje w zgrubiałej pochwie liściowej, a jeżeli wydobywa się z niej na wierzch to niezupełnie, zazwyczaj staje się płonny, albo też zawiązują się tylko bardzo słabe ziarna.

Znane są, opisane w literaturze wypadki, w których źdźbło do tego stopnia powstrzymane zostało we wzroście, iż poszczególne kolanka zrastały się ze sobą. Niekiedy cały pęd przedstawiał się jako jedno duże zgrubienie tuż ponad korzeniem, ze śladami poszczególnych kolanek. Żer larw w tych wypadkach odbywał się z konieczności tylko na kłosach.

Opisane uszkodzenia widoczne z końcem maja, w czerwcu lub lipcu, podobne są do siebie na pszenicy i jęczmieniu z tą tylko różnicą, iż na jęczmionach widać często brózdę na kłosach.

Jeżeli warunki zewnętrzne dla rozwoju zbóż są bardzo pomyślne, np. na skutek dobrej uprawy, odpowiednio dobranej gleby, dobrego nasłonecznienia, sprzyjających czynników klimatycznych, może zajść wypadek, iż źdźbło rosnąc szybko wydobędzie się wraz z kłosem pochwy liściowej wcześniej, zanim larwa ukończy cykl swego życia t. j. znajdzie się w okresie w którym zdolna jest do przeobrażenia się w poczwarkę. Natenczas odsłonięta wraz z wierzchołkową częścią źdźbła i wystawiona na działanie szkodliwych dla niej promieni słonecznych, ginie i zasycha, a zboże uwalnia się od swojego niszczyciela.

Z końcem czerwca lub w lipcu przeobraża się larwa w poczwarkę na miejscu żeru t. j. przy końcu brózdy tuż ponad górnem kolankiem lub nieco powyżej niego, rzadko bardzo tuż pod kłosem lub na nim. Poczwarka dochodzi do 5 mm długości, barwy bywa żółtawo-brunatnej, na obu końcach nieco zwężona, bardzo nieznacznie przypłaszczona, w tylnej części ciała opatrzona dwoma, ledwo widzialnemi, ostremi wyrostkami. W bróździe spoczywa poczwarka aż do końca lipca lub początku sierpnia (2—3 tygodni okres poczwarki), poczem wylatuje mucha, należąca wraz ze wszystkiemi stadjami rozwojowemi począwszy od złożonego na blaszce liściowej jajeczka, do drugiego pokolenia (letniego).

W sposób opisany wyżej rozwijać się może Niezmiarka również na trawach dziko rosnących (Holcus, Poa).

Na tem kończy się ustęp z biologji Niezmiarki, znany do roku 1869. O dalszych dziejach drobnego owadu nikt nie umiał nic pewnego powiedzieć, a pytanie, skąd w takim razie bierze się mucha na wiosnę, pozostawało bez jasnej odpowiedzi. Dopiero uczonemu polskiemu, profesorowi zoologji na Uniwersytecie Krakowskim, M. Nowickiemu, oraz ziemianinowi Józefowi Konopce, udało się wykryć dalsze losy szkodnika i historję jego życia uczyuić w zupełności zrozumiałą.

Prof. dr K. MALSBURG

O kierunkach hodowli bydła w Polsce

V

Czarno- lub niekiedy czerwonosrokate bydło z łęgów nadwiślańskich i porzeczy dopływów Wisły — tudzież z nad Niemna, Dźwiny, z nad górnego Dniestru i jego dopływów — przedstawia późniejszy materjał napływowy zachodnio-europejskiego bydła przybrzeżnego (holendersko-fryzyjskiego), który jest już także „ukrajowiony", przystosowawszy się do tutejszych miejscowych warunków fizjograficznych i gospodarskich przez wiekowe w nich bytowanie. Bydło to zatem może być uważane za zawód endemiczny tej rasy obcokrajowej. Aczkolwiek niepozorniejsze od swych przodków i podupadłe w kulturze hodowlanej zachowało jednak w mniejszej lub większej czystości ich cechy wyglądu i użytkowości to też krzyżowanie go z bydłem holendersko-fryzyjskiem ma znaczenie jeno odświeżania krwi. Pogłowie jego jest liczne i miejscami bardziej zwarte a przeto łatwiejsze do zrejonowania, niż Żuławek lub Białogrzbietek, mianowicie w powiatach leżących nad główniejszemi arterjami naszych rzek, obfitującemi w rozleglejsze i lepsze łąki oraz pastwiska. Hodowla tego bydła względnie mało wymagającego, a odznaczającego się z reguły dobrą mlecznością — z wyjątkiem chyba zdarzających się nie rzadko osobników zgoła zdegenerowanych — jest zewszechmiar wskazaną, zwłaszcza w drobnych gospodarstwach włościańskich, dla których rozpłodników lepszej klasy dostarczyłyby dworskie lub zarodowe obory fryzyjsko-holenderskie, należące do tego samego zrzeszenia hodowlanego. Podniesienie więc tej hodowli na wyższy poziom zootechnicznych wymogów jest stosunkowo niezbyt trudnem, ale za to piekącem.

A teraz jeszcze o kopciuszkach naszego bydłostanu słów kilka. Zaliczam tu zaś owe bardzo liczne pogłowie autochtonicznego bydła krótkorogiego maści płowej (w różnych odcieniach) z Polesia wołyńskiego, Pińszczyzny i Białorusi, które wiodąc swój byt mizerny od prawieków w warunkach hodowlanych najmniej sprzyjających, posiada, podobnie jak bydło Majdańskie, formy najczęściej zwyrodniałe i użytkowość minimalną. O zastąpienie tego bydła jakiemś innem a lepszem na tamtejszych przeważnie lesistych mokradłach i trzęsawiskach o poroście traw, składającym się przeważnie z turzyc, skrzypów i oczeretów, mowy być nie może. Nawet ulepszanie go powolne drogą krzyżowania postępowego jakimiś rozpłodnikami o wyższej kulturze hodowlanej także prawdopodobnie nie przyniosłoby dodatnich wyników. Wypada więc tylko poprawiać ten chów sam w sobie, w myśl elementarnych zasad hodowlanych, więc zapomocą baczniejszej selekcji poprawniejszego w budowie i celniejszego w użytkowości (głównie mlecznej) materjału rozpłodowego, przez staranniejszy wychów przychowku, lepszą, a przynajmniej obfitszą karmę zwłaszcza w porze zimowej i t. p., aby ten bądź co bądź dla tamtych okolic pożyteczny i rasowy zawód bydła miejscowego uchronić od zagłady aż do lepszych czasów, kiedy będzie można przedsięwziąć na szerszą skalę meljoracje rolne tamtejszych szerokich obszarów naszych kresów wschodnich, aby wtedy dopiero móc tam przystąpić do owocniejszych zabiegów hodowlanych.

Jeszcze niekorzystniejszy obraz, wśród naszego bydłostanu, przedstawia tylko owe mixtum compositum pogłowia bydlęcego, jaki również przeważnie na tłokach i wygonach gminnych naszych kresów wschodnich spotykamy — w postaci mianowicie pokurczów, powstałych z iście obłędnej panmiksji najróżnorodniejszych ras obcokrajowych, różnymi czasy do kraju wprowadzanych. Pokurczów, nad którymi systematyka bezradnie załamuje ręce, a które budzą wprost politowanie zootechniczne ze względu na swe kłujące w oczy, apokaliptyczne zaiste formy i na użytkowość, stojącą często poniżej najskromniejszych w tej mierze wymagań. A spotyka się wiele bydła tego przedziwnego autoramentu — owe testimonia paupertatis zmysłu i staranności hodowlanej naszego włościaństwa — nawet w okolicach, uposażonych od natury w warunki hodowlane wcale niezgorsze, tuż niemal za rogatkami ludnych środowisk kulturalnych, gdzie produkta hodowlane miały zawsze zapewniony zbyt wcale lukratywny! Myśleć więc o jakiejś planowej akcji hodowlanej, zmierzającej może do przyprawienia jakąś rasowością tego bigosu zootechnicznego, byłoby wysiłkiem nadaremnym, z którego z góry zrezygnować należy. Trzeba tedy traktować tę grupę bydła najczęściej już „ukrajowionego" to znaczy jako tako przynajmniej przystosowanego do miejscowych warunków fizjograficznych i gospodarczych Polski (bo wszędzie się ono tu po trosze znajduje!), jako jedną wielką oborę wydojową, gdzie nie o „rasę" chodzi, ale tylko i wyłącznie o użytkowość indywidualną, czyli mó-

wiąc językiem genetycznym, nie o homozygotyczny genotyp, ale o ekonomiczny fenotyp. Zakładanie więc w tym wypadku obór zarodowych byłoby bezcelowem, a przy nieuniknionem użyciu tego materjału do rozpłodu wskazanym byłby jeno wybór bardzo staranny osobników tak płci żeńskiej jak i męskiej (a więc np. licencjonowanych buhai) o cechach wybitnie mlecznych, co uświadomieni w tym kierunku poszczególni hodowcy na własną rękę mogą dokonywać. Wogóle zaś nastręcza mi się tu uwaga, że przy wszelkich zabiegach hodowlanych, dążących do podniesienia chowu danej odmiany bydła miejscowego, ów wzgląd ekonomiczny na użytkowość musi być w pierwszym rzędzie wziętym pod uwagę, gdyż rentowność jest nieodzownym postulatem każdego przedsiębiorstwa a więc i hodowlanego. Złożyć więc komuś oborę czy choćby obórkę ze sztuk, wprawdzie z wyglądu bardzo rasowych, ale pod względem pewnej użytkowości (przedewszystkiem mlecznej) mało popłatnych, zniechęca tylko hodowcę i nie prowadzi do celu — a takich przykładów mieliśmy u nas niestety bardzo wiele w pierwszym okresie rozbudzonej akcji hodowlanej np. w b. Galicji (po r. 1882), kiedy chów bydła zarodowego na poprawną jeno formę i typ rasowy wszechwładnie jakiś czas panował. Najpierw zatem w programach hodowlanych, celem np. konsolidacji rasowej jakiegoś bydłostanu naszego, powinna być uwzględniona i ulepszona jego dzielność użytkowa a potem dopiero należy dążyć do wyrównania go bardziej formalistycznego, jeśli równoczesne działanie w obu tych kierunkach na zrozumiałe a zbyt wielkie natrafia trudności.

W końcu jeszcze jedna kwestja hodowlana do poważnego rozważenia, mianowicie, czy nie byłoby wskazane wskrzeszenie na południowo-wschodnich kresach o charakterze stepowym, jak Podole małopolskie a nawet i południowa połać Wołynia, hodowli bydła stepowego? Było ono tam bowiem niegdyś powszechnie hodowane, podobnie jak na Ukrainie, o czem świadczy już sama nazwa jego w przyjętej ogólnie systematyce turowców europejskich, a „wół podolski“ czy to roboczy, czy opasowy był głównym reprezentantem naszego eksportu zagranicznego w tej gałęzi gospodarstwa hodowlanego. Przy „zaburaczeniu“ jednak, a stąd i przemianie systemu gospodarczego z ekstensywnego na intensywny, tudzież zaoraniu pastwisk stepowych tamtych okolic, chów tego autochtonicznego bydła powoli zanikał, a na jego miejsce wprowadzano obcokrajowe bydło zazwyczaj ras dorodnych, pociągowo-opasowych, górskich, (Simmentale, Fryburgi i i.), które jednak niezbyt pomyślnie tam prosperowało, wyradzając się niemal w oczach.

Czy nie należałoby przeto zaprzestać tam chowu owych surogatów*), które zresztą w hodowli włościańskiej — a zatem najszerszej — nigdy się nie przyjęło, aby znów powrócić do dawniejszej tamtejszej hodowli tak z wielu względów cennego bydła stepowego, zwłaszcza, że odcięci kordonem od bolszewickich republik, a czechosłowackim korytarzem od Węgier, skąd przecież tyle wołów do robót rolnych i do ław opasowych przy gorzelniach corocznie do nas sprowadzano, wkrótce też może brak ich dotkliwie odczujemy! Już zresztą myśl wskrzeszenia tej hodowli była podjętą w latach przedwojennych przez pewne koła hodowców pokuckich, a dziś popyt za wołem par exellence roboczym wzmógł się ogromnie w całej Polsce (zapewne z powodu horendalnych cen materjałów popędowych dla maszyn rolniczych?). Z drugiej zaś strony większe majątki kresowe — o ile one się na przyszłość ostoją — będą może zmuszone stosunkami robotniczemi do pewnego ograniczenia na swych obszarach gospodarki rolnej, a natomiast rozszerzenia pastwiskowej, bez której chów bydła stepowego nie da się pomyśleć. To więc byłyby motywy, przemawiające za wskrzeszeniem na tych ziemiach hodowli tego bydła, które dla tamtejszych warunków fizjograficznych z pewnością ze wszystkich innych ras nadaje się najlepiej. I to właśnie zagadnienie natury ekonomiczno-hodowlanej pragnąłbym podać rozwadze kół w tej mierze interesowanych i miarodajnych... A byłaby też szkoda, żeby bydło podolskie, którem Polska słynęła niegdyś za granicą, nie znalazło się obecnie w obrębie granic naszego wskrzeszonego państwa!

Na tem też kończę moje wywody „o kierunkach hodowlanych w chowie naszego bydła“, streszczając je w następujących kilku punktach:

1. Rasy bydła obcokrajowe, o ile one są u nas w szerszych rozmiarach hodowane (jak holendersko-fryzyjska i simmentalska), usamodzielnić, dążąc do wytworzenia drogą samochowu zawodu ich endemicznego, polskiego.

2. Rasy krajowe skonsolidować i podnieść w kulturze hodowlanej zapomocą wybrednej selekcji i racjonalnego chowu, a w ostatniej instancji nawet przez mokulację obcej, ale powinowatej krwi, oczywiście bardzo szlachetnej.

3. W rejonach, nie posiadających jeszcze odpowiednich warunków dla wyższego poziomu hodowlanego, hodowli sztucznie nie forsować, ale ograniczając się do stosowania w chowie miejscowego pogłowia elementarnych wskazań zootechnicznych, starać się najpierw o ulepszenie miejscowych warunków hodowlanych.

*) Podole t. zw. galicyjskie, przeznaczone zrazu dla hodowli Simmentali, zostało w planie odnośnym lwowskiego Tow. Gospodarskiego z 1912 r. zdegradowane do rejonu bydła czerwono-polskiego, gdyż tamten chów nigdy się tam nie mógł należycie zakorzenić i nie dawał pożądanych wyników.

J. KRL

Groźba inwazji szczurzej

Z wielu stron Rzeczpospolitej nadchodzą alarmujące wieści o coraz to bardziej rozszerzającej się inwazji szczurzej. Do pogłosek tych nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi, sądząc, że to tylko sporadyczne wypadki nadmiernej mnożności tych utrapionych gryzoniów, nie zagrażających jednak poważniejszemi stratami zdrowiu i egzystencji rolnika. Nic też dziwnego, że nie myślano wcale o poważnej walce ze szczurami.

Rozszerzeniu się tej plagi sprzyjał okres wojenny; pokrajana wzdłuż i wszerz okopami cała Europa ułatwiła wędrówkę i wykarmienie całej tej czeredy. Po skończeniu się zapasów wojennych opustoszały rowy, a z nich wyległy setki tysięcy szczurów, idąc w ślad za swemi żywicielami.

Przewroty polityczne tak dalece zaabsorbowały umysły, że nie myślano wcale o niebezpieczeństwie, skoro zaczęło jednak poważnie zagrażać wszystkim klasom społecznym, uderzono na alarm.

Szczur jest nietylko niszczycielem naszych plonów pracy, ale zagraża naszemu życiu. On to roznosi po wszystkich krańcach świata dżumę, rozpowszechnia trychinosę, niejednokrotnie stwierdzoną przez kontrolę sanitarną, bierze żywy udział w przenoszeniu pryszczycy i gruźlicy bydlęcej. Drugą nie mniej poważną sprawą to niszczenie przez szczury płodów rolniczych. Stacje doświadczalne podają kilka ciekawych doświadczeń, mówiących o dobrym apetycie tego niepożądanego gościa obejść ludzkich. Karmiono młodego szczura mieszaniną złożoną z chleba, zboża i gotowanych ziemniaków, zjadał on dziennie porcję wartości 0·59 fen. (obliczenie przedwojenne); drugi szczur średniej wielkości spożywał podobną mieszaninę za 1 Mk 3 fen., duży zaś za 1 Mk 24 f. Dr. Bahr obliczył, że duńskie średnie gospodarstwa „chowają“ około 500 szczurów, a jest to liczba wcale nieprzesadzona! Całe to towarzystwo zdolne jest skonsumować, z pożytkiem dla swego zdrowia, przez rok pożywienia za 1800 kor. duń. (5 kor. duń. × 365). To są szkody poczynione w śpichlerzach i w stodołach, a ile przytem zostało zjedzonych kurcząt, a wypitych jaj?! Anglja oblicza rok rocznie wyrządzone przez szczury szkody na 15 mil. funt. szter., a St. Zjednoczone na 100 mil. dolarów, u nas szkody są pewno nie o wiele mniejsze.

Szczur wędrowny (Mucus decumanus) jest stałym towarzyszem siedlisk ludzkich, z małemi tylko wyjątkami (okolice polarne) jest wszędzie. Badanie nad mnożnością szczura prowadził przez cały szereg lat Newton Miller (The American Naturalist 1911), ogłaszając bardzo ciekawe wyniki, na podstawie których doszedł do następujących wniosków: Ciąża trwa $23^{1}/_{2}$—$25^{1}/_{2}$ dni, powtarza się 6—7 razy w roku, samica wydaje 6—19 młodych, jest zdolną do czynności rozrodczej już po 2 miesiącach, więc gdyby nie to, że część pomiotu ginie, można sobie wyobrazić, do jakiej liczby zdążyłyby się wkrótce rozmnożyć.

Sposobów zwalczania szkodników mamy kilka, jedne polegają na zakładaniu trutek fosforowych, arsenowych, strychninowych, drugie na zakażaniu tyfusem mysim, trzecie na truciu gazami in statu nascendi, czwarte na stawianiu łapek różnego rodzaju.

Środków pierwszego rodzaju mamy bardzo wiele (działają zrazu dosyć dobrze, wkrótce jednak szczury brać ich niechcą, a pozostałe szczątki bywają zjadane niejednokrotne przez drób i psy, a nawet są wypadki zatrucia u ludzi, (gdy trucizna jest zawleczona przez szczury do młynów, browarów i innych zakładów przemysłowych), z tych więc przyczyn środki te nie są chętnie używane. Użycie kultur bakteryj tyfusowych jest rzeczą bardzo dogodną i często używaną, jednakże nie zawsze z odpowiednim skutkiem. Aby skutek był jak najlepszy, bakterje tyfusowe muszą być czynne i niezdegenerowane, następnie często podlegać sprawdzeniu co do swej aktywności. Kultury tyfusowe muszą być użyte zaraz, w przeciwnym razie stają się bezużyteczne.

Gaz arseno i cjanowodór, jako trutka, jest używany bardzo rzadko. Środek ten w użyciu niezawodny, ale ma dużo złych stron i z tych względów nie znalazł szerokiego zastosowania mimo gwałtownego i bezwzględnego niszczycielstwa. Stosując bowiem gazy, cała ludność musi się wysiedlić na jakiś czas z miejsca operacji. Są to gazy ciężkie, ścielące się przez długi okres, uniemożliwiające pobyt ludzi, pozatem, co nie jest rzeczą obojętną, brak kolumn i ludzi odpowiednio wyszkolonych. Wszystko to spowodowało zaniechanie tego sposobu walki.

Najmniej pewnym i skutecznym środkiem są łapki i paści.

Sposobów „niezawodnych“ i pewnych, a przytem silnie zachwalanych jest dużo, jednak wiele z nich zawodzi, z wyborem ich zatem należy być ostrożnym, aby się nie narażać na niepotrzebne koszta.

Wobec groźby inwazji szczurzej należałoby wzorem innych państw rozpocząć walkę i u nas. Państwo powinno ująć w swe ręce całą akcję, dając odpowiednie fundusze i ludzi, kierownictwo zaś powinien objąć komitet wybrany z łona towarzystw rolniczych i stacyj doświadczalnych. Te ostatnie powinny zapoznać się i wypróbować zawczasu środki zwalczające, używane za granicą. Walka aby była zwycięska musi być prowadzona z góry obmyślanym planem, jednocześnie w kilku zagrożonych powiatach, bo tylko w ten sposób przygotowana akcja może mieć powodzenie — na walkę bezplanową, bez wypróbowania środków i uświadomienia ludności szkoda czasu i pieniędzy!

Ogół ziemian napewno się zgodzi chętnie, by naznaczono podatek na „dzień szczura“, każdy będzie wolał zapłacić tę drobną kwotę, która w stosunku do poczynionych szkód będzie minimalna.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Szczepienie ziemniaków na pomidorach. Ogromne zwiększenie plenności ziemniaków osiągnięto jak wiadomo przez „odnawianie“ ich siły wegetatywnej zapomocą odradzania poszczególnych odmian z nasienia, zbieranego z „jagód“ jakie się tworzą na obficie kwitnących bylinach. Najlepsze wyniki otrzymywano przez sztuczne zapylanie t. j. krzyżowanie dzięki czemu łączono i potęgowano przymioty poszczególnych odmian. U nas olbrzymie zasługi w tej dziedzinie miał śp. Henryk Dołkowski. Przy hodowli odmian ziemniaczanych z nasienia natrafiano często na tę trudność, że niektóre odmiany bardzo słabo lub wcale nie kwitły, lub też dawały kwiaty niezdolne do tworzenia owocu już to przez niedokształcenie słupków (znamion) już też niepłodności pyłku. Zdarzało się to właśnie u odmian bardzo plennych pod względem tworzenia kłębów. Roślina jakoby wysilała się ku wegetatywnemu rozmnażaniu (zapomocą podziemnych kłębów) i jakoby niestarczyło jej sił żywotnych do wytworzenia zdolnego do owocowania kwiatu. Skutkiem tego utrudnione lub udaremnione były usiłowania hodowców do odradzania bardzo plennych odmian na drodze generatywnej (z nasienia) lub użycia ich do krzyżowania (zapylania) na tej drodze odmian mniej plennych. Prawdziwy kłopot pod tym względem sprawiała niemieckim hodowcom i u nas znana odmiana ziemniaków „Wohltmann“, które już zaczęły się wyradzać a niepodobna ich było odnowić z nasienia, gdyż albo wcale nie kwitły albo traciły kwiat przed owocowaniem. Wpadli więc hodowcy niemieccy*) na ciekawy pomysł szczepienia (kopulacji) oczek ziemniaczanych na pomidorach. Wyrastały z takich oczek pędy ziemniaczane, które nie mogąc rozwijać się na drodze wegetatywnej (tworzyć kłębów podziemnych) obficie kwitły i dały hodowcom pyłek do krzyżowania, oraz owoce tworzące nasienie. Zdarzało się to u odmian ziemniaków, które normalnie wcale nie kwitły. Tłumaczyć to trzeba w ten sposób, że z powodu udaremnienia rozwoju wegetatywnego zmusił roślinę „pęd samozachowawczy“ do rozwoju generatywnego. *Jerzy Turnau.*



Niezmiarka. (Do art. pod tym tytułem.)

*) Ill. Land. Zeitung nr. 23 z dnia 6 czerwca 1924 O. Staudte (Przyp. autora).

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Parę uwag o obchodzeniu się z koniem przy kuciu. Jakkolwiek konie po największej części pozwalają się kuć bez trudności, są jednak niespokojne i uparte, które sprawiają przy tej operacji ludziom wiele kłopotu. Obsługujący konia radzą sobie zwykle biciem i przekleństwami, podczas gdy spokój i rozwaga są w tych wypadkach najbardziej wskazane.

Przedewszystkiem koń przyprowadzony do kucia powinien mieć na sobie derkę, chroniącą go w lecie od much, w dnie chłodne od zimna i silną trenzlę. Uwiązać należy go w ten sposób, ażeby rozwiązać można było każdej chwili z łatwością, następnie zbliżyć się do zwierzęcia z przodu, przemówić doń pieszczotliwie, pogłaskać i ustawić tak, by na trzech nogach mógł stanąć wygodnie. Dopiero wtedy podniesioną kończynę wysunąć powoli ku przodowi, nie trzymając zbyt wysoko, ani ściskając silnie pęciny, sprawia to bowiem koniowi ból, powodujący niepokój.

Młodych, płochliwych, przyprowadzonych po raz pierwszy do kucia koni nie należy przywiązywać, ale człowiek znany zwierzęciu powinien je trzymać na uździenicy, podając jakieś łakocie, jak chleb, cukier, buraki.

Z końmi nerwowemi, łaskotliwemi, obchodzić się odważnie i zdecydowanie, każdy ruch podkuwacza powinien być wykonywany pewnie i spokojnie — wskazane jest również postawić obok znajomego konia.

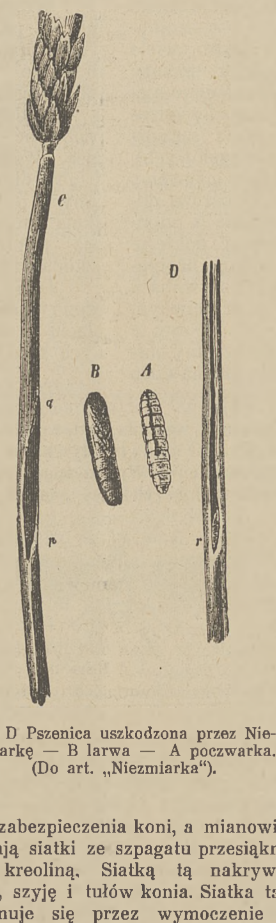
Konie złośliwe i uparte najlepiej zmusić do posłuszeństwa, zmęczywszy je wpierw porządnie pracą lub cofaniem wstecz po miękkiej ziemi.

Jeśli nie pozostaje już innego sposobu na poskromienie konia jak kara biciem, należy ją wykonać uderzeniem krótkim a bolesnem, nigdy, jak się to często praktykuje, długim ćwiczeniem.

Najodpowiedniejszym środkiem poskramiającym jest bicz lub giętki pręt, nigdy pierwszy lepszy przedmiot, który pod ręką zniecierpliwionemu człowiekowi wpadnie. Pamiętać przytem należy, że koń, jako zwierzę nader inteligentne, odróżnia skarcenie słuszne od niesłusznego, którego następstwem jest tylko coraz większy strach i upór przy każdej nowej próbie okucia. *M. N.*

Jak uchronić konie od ukąszeń owadów. Na temat powyższy podaje p. E. Kostrzewski, lekarz weterynarji, w „Gazecie Gospodarczej“ poniższe interesujące uwagi:

W lecie owady są istotną plagą koni. Szczególniej daje się to zauważyć w miejscowościach lesistych. W czasie podróże całe roje owadów napadają na konia, który ze swej strony stara się je odpędzić machaniem ogona, rzutami głowy lub wierzganiem. Nic to jednak nie pomaga, a jedynie tylko męczy i denerwuje konia. Owady nie pozostawiają konia w spokoju nawet i w stajni. Ukąszenia ich bywają tak złośliwe, że wywołują wystąpienie krwi w miejscach ukąszeń. Podrażnienia skóry wywoływane masowymi ukąszeniami mogą stać się przyczyną powstania poważniejszego zaburzenia nerwowego, prowadzącego w następstwie do wychudnięcia zwierzęcia. Ponadto giez składa na owłosieniu konia jajeczka, które, wskutek wywoływanego swędzenia skóry, zostają przez konia zlizywane i połykane. Następnie w kolejnym rozwoju z tych jajeczek wylęgają się w żołądku gąsienice. Gąsienice przebywają wędrówkę jelitem aż do odbytu, skąd wydostają się na zewnątrz i rychło w gruncie przepoczwarzają się, by ostatecznie ukazać się w nowem pokoleniu jako giez doskonały, żyjący na wolności. Gąsienice, zamieszkujące w żołądku w znacznej ilości, mogą wywołać kataralne schorzenie tego narządu, a w czasie wędrówki mogą nawet przyczynić się do powstania daleko idących powikłań w postaci przedziurawienia ścianek jelit. Prócz tego, jak to zostało niezbicie dowiedzionem, owady są roznosicielami chorób zakaźnych, a między innemi i wąglika. Aby zabezpieczyć konie od napaści owadów, właściciele uciekają się do wielu sposobów, nie dających jednak pożądanych skutków. Między innemi smarują konie piołunem, naparem liści orzecha greckiego, naftą i t. p. Smarowania te, aczkolwiek są skuteczne, lecz za to działanie ich jest krótkotrwałe. Działają one do wystąpienia u konia pierwszych potów. Przy tem środki te mają jeszcze i tę złą stronę, że powodują wypadanie owłosienia. Lekarze weterynaryjni zalecają używanie kreoliny, olejku rogowego, metylu salicylowego w postaci mazideł. Mazidło przygotowuje się w ten sposób, że na 6—8 części smalcu wieprzowego niesolonego bierze się 1 część któregokolwiek ze wskazanych środków. Mazidłem takiem smaruje się uprząż lub skórę konia w miejscach, gdzie owady najwięcej lubią siadać, a mianowicie w okolicach nosa, na pośladku, grzbiecie, piersiach i t. d. Owady nie znoszą zapachu mazideł tych na tyle, że unosząc się nad końmi całemi rojami nie odważają się na nich usiąść. Jednak i te środki mają swe ujemne strony; kreolinowa woda działa tylko w przeciągu 3 godzin; mazidło kreolinowe i olejek rogowy od 1—2 dni, salicylowe mazidło 3—4 dni. Aby uniknąć zanieczyszczenia uprzęży (żółtej, białej), właściciele uciekają się do innego sposobu zabezpieczenia koni, a mianowicie używają siatki ze szpagatu przesiąkniętego kreoliną. Siatką tą nakrywają głowę, szyję i tułów konia. Siatka taka otrzymuje się przez wymoczenie jej w kreolinie, a jeszcze lepiej przez wygotowanie i następnie przez wysuszenie. Działanie takiej siatki, o ile ona nie będzie na deszczu, trwać może w przeciągu 7 dni. Po upływie tego czasu znów należy ją wymoczyć lub wygotować w kreolinie.



C i D Pszenica uszkodzona przez Niezmiarkę — B larwa — A poczwarka. (Do art. „Niezmiarka“).

Walczmy z muchami. Wraz ze zbliżającemi się upałami będzie na czasie przypomnieć czytelnikom konieczność walki z muchami wszędzie i stale tak w domu jak i obejściach gospodarskich. Muchy są dla zdrowia ludzkiego bardzo niebezpieczne, roznosząc zarazki rozmaitych chorób. Muchy rodzą się i żyją w brudzie, siadają na wszystkich obrzydliwościach, wydzielinach zwierzęcych, ludzkich i t. p., a stamtąd przelatują do mieszkań, gdzie widzimy je znowu na chlebie, owocach, maśle, na twarzy i ustach ludzkich. Największym wrogiem muchy to czystość. Starać się należy przedewszystkiem o to, by ani w domu ani w obejściu nie pozostawić żadnych resztek pokarmów, śmieci i wszelakich nieczystości. Prostym a dobrym środkiem tępienia much to bylica polna, którą zawiesza się u sufitu, a gdy muchy ją obsiędą, nadziewa się na nią szybko worek, zawiązuje otwór, a po zdjęciu z sufitu uderza kilkakrotnie o ścianę.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Uprawa roślin lekarskich, dr S. H. Dobrowolski; z 81 rysunkami G. Dobrowolskiej. Z zapomogi Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowem Im. dr J. Mianowskiego, Warszawa, 1923 r.

Przedmiot, znajdujący się u nas w powszechnem zaniedbaniu, posiadający tylko bardzo nielicznych zwolenników (Biegański, Łubieńska, Grochowski, Tylicki), którzy go jednak tem goręcej propagowali, doczekał się wreszcie systematycznego i wyczerpującego opracowania w postaci powyższego dzieła. Literatura nasza posiada wprawdzie kilka dzieł i dziełek, poświęconych temu przedmiotowi i posiadających pewną wartość (np. Biegańskiego „Rośliny lekarskie i ich uprawa“), są to już jednak rzeczy po większej części przedawnione, lub posiadające pewne zasadnicze braki.

Praca dr Dobrowolskiego jest dla nas tem cenniejsza, że ukazała się w czasie naszych zamierzeń nad rozbudową produkcji gospodarczej. Rzecz jest traktowana jak wspomniałem na wstępie systematycznie, z uwzględnieniem nietylko najnowszej literatury światowej, ale i naszych warunków przyrodniczych i gospodarczych. Prócz tego spostrzeżenia swoje autor poczynił w praktyce a uzupełnił podróżami naukowemi, wywiązał się zatem znakomicie ze zadania, stwarzając ze swej pracy w całem tego słowa znaczeniu podręcznik, mogący służyć tak wszystkim tym, którzy pragną zaznajomić się z teoretyczną częścią przedmiotu, jak i tym, którzy na podstawie wskazówek w nim zawartych zamierzają poświęcić się tej dla nas nowej gałęzi uprawy roślin.

Przedmiot podzielił autor na dwie części t. j. ogólną i szczegółową. W pierwszej omawia zasady uprawy roślin lekarskich, podając również zestawienie odnośnej literatury. Szkoda, że działu tego nie uzupełnił krótkim bodaj zarysem historji tej uprawy w Polsce, jej stanu obecnego, znaczenie dla naszych stosunków gospodarczych, wreszcie dzisiejszej organizacji zbytu. Przecież — bądź co bądź — sprawa ta była i jest u nas znana, każdy ogródek chłopski produkuje tą lub ową

roślinę leczniczą, a „stare babcie“ tu i ówdzie w dalszym ciągu zbierają różne „ziela“.

Przecież przed wojną rozwój produkcji roślin lekarskich propagowany przez niektóre instytucje (np. Planta w Warszawie), dość silnie się już zapoczątkował. Należało o tem coś wspomnieć.

Część druga obejmuje systematyczny przegląd poszczególnych gatunków roślin lekarskich, uszeregowanych wedle rodzin.

Opisy uzupełnione są bardzo dobremi, oryginalnemi rysunkami.

Podręcznik ten zasługuje na jak największe rozpowszechnienie w kołach naszych rolników, nie ulega bowiem wątpliwości, że przez umiejętne opanowanie tej gałęzi produkcji państwo nasze uzyskałoby poważne źródło dochodów. *Janowski.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INST. ROLN.

Kredyty dla drobnego rolnictwa. Rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja b. r. (Dz. Ustaw nr. 43) przeprowadza szereg zasadniczych zmian w ustawie o Państw. Banku Rolnym.

Zakres działania Banku obejmuje popieranie parcelacji, osadnictwa, regulacji rolnych, współdziałanie w tworzeniu kredytu rolnego, oraz zarządzenie fundusz. państwowemi oddanemi do rozporządzenia Banku,

Fundusze Banku zostają podwyższone o trzy miljony złotych, pozatem Bank będzie miał przekazywane fundusze instytucji państwowych o podobnych zadaniach i będzie przejmował ich prace.

Bank będzie miał prawo wypuszczania listów zastawnych do wysokości 30 razy większej od swego kapitału i udzielania kredytu hipotecznego amortyzacyjnego, lub bez amortyzacji.

Pożyczki amortyzacyjne mogą być udzielane do wysokości $^2/_3$ szacuku posiadłości, na hipotekę, której są udzielane, przyczem mogą być wydawane w listach lub gotówce.

W zasadzie pożyczki hipoteczne mają być zabezpieczane na pierwszem miejscu. Bank jak dotychczas udzielać będzie kredytu wekslowego, w tych wypadkach, gdy ten będzie mógł być zabezpieczony hipotecznie lub pod zastaw. Jednocześnie Bank otrzymał prawo nabywania nieruchomości na cele parcelacyjne i osadnicze.

Polskie Towarz. Zootechniczne. Dnia 2 z. m. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Prof. Dra K. Malsburga Nadwyczajne Ogólne Zebranie członków powyższego Towarzystwa. Na porządku obrad była sprawa przejęcia 100.000 zł. z Ministerstwa Roln. i Dóbr państw., jako reszty, pozostałej z funduszu zeszłorocznego, przeznaczonego na zakupno za granicą buhai, którą to kwotą będzie zawiadywało Polsk. Tow. hodowl. na cele hodowli praktycznej zw. dom. — a to przez specjalną komisję, w której skład weszli: Dyrektor Oddziału hodowlanego w Min. Rolnictwa, p. R. Wysokiński, jako delegat tegoż Ministerstwa; Prof. dr J. Rostafiński, jako delegat P. T. Zoot. i dwaj delegaci, mający być wyznaczeni przez Centr. Związek Organizacji Rolniczych i Centr. Związek Kółek Rolniczych. — Referował Dyr. Wysokiński.

Ponadto wygłosił p. dr. Wiśniewski referat o zakładaniu i ujednostajnieniu ksiąg rodowodowych, zaś p. Inspektor Marszałkowicz o metodach ulepszenia bydła krajowego na Kresach, — przyczem wywiązała się interesująca dyskusja.

Wreszcie uchwalono protest przeciw zamiarowi Min. Spraw Wojskowych zakupna w Anglji 1000 remont ciężkiej półkrwi dla artylerji polskiej, który należycie umotywowany został wysłany do decydujących władz rządowych i Komisji Sejmowych.

(Zgłoszenia na członków przyjmuje Sekretarz Polskiego Tow. Zootechnicznego, p. M. Trybulski, ul. Senatorska, Gmach Ministerstwa Roln. i Dóbr państwowych w Warszawie).

KOMUNIKATY ZWIĄZKU ZIEMIAN

L. 1069. 14/VI 1924 w sprawie ksiąg gospodarczych.

Po wprowadzeniu nowego systemu monetarnego i ustaleniu się naszego pieniądza, wskazane jest dla każdego średniego i większego rolnika prowadzenie ksiąg gospodarczych, gdyż dać mu może wielorakie korzyści.

Jest kilka systemów prowadzenia takich ksiąg.

Radzimy gorąco naszym członkom, aby o ile ich dotąd nie prowadzili założyli je sobie od 1 lipca 1924.

Zanim zdecydują się na obranie właściwego systemu ich prowadzenia — co do czego udzielimy im później stosownych wskazówek — wystarczy na razie, jeżeli od 1 lipca 1924 założą i prowadzić będą przynajmniej t. zw. „Księgę kasową i obrachunkową“, w której wpisywać należy chronologicznie: po lewej stronie wszelkie przychody, które wpłyną w gotówce, w naturze jakoteż w sposób rachunkowy, a po prawej stronie wszelkie takiegoż rodzaju rozchody. — Forma i treść takiej księgi jest przedstawiona na str. 368.

Oprócz założenia powyższej księgi należy w dniu 1 lipca 1924 zrobić „bilans otwarcia“ roku gospodarczego, zawierający zestawienie wszelkich rodzajów przedmiotów majątkowych (ewent. i długów) należących do gospodarstwa, więc: nieruchomości ziemskich, budynków, inwentarzy, zapasów i t. d. według stanu na dzień 1 lipca 1924 z uwidocznieniem ilości (sztuk, wagi) oraz obiegowej wartości tych przedmiotów majątkowych z tego dnia.

Nadto przechowywać trzeba starannie wszelkie pisma i dokumenty, odnoszące się do poszczególnych pozycyj księgi kasowej lub dotyczące majątku właściciela.

Dokładne prowadzenie wyżej opisanej księgi kasowej i obrachunkowej umożliwi później właścicielowi założenie prawidłowych ksiąg rachunkowych oraz zestawienie bilansu. Związek Ziemian zaleci później najwłaściwszy system.

Jeżeli księgi gospodarcze są prowadzone dokładnie i porządnie, mogą służyć w szczególności także jako dowody przed władzami (sądowemi, administracyjnem, w szczególności podatkowemi).

Dla tych Ziemian, którzy sobie będą życzyli prowadzenia prawidłowych ksiąg rachunkowych nie u siebie (dla braku odpowiednio wykwalifikowanego urzędnika), lecz poza swoim majątkiem przez wyszkolonego buchaltera — zamierza Związek Ziemian w porozumieniu z T-wem Gospodarskiem utworzyć we Lwowie „Biuro buchalteryjne“, którego zadaniem będzie prowadzić prawidłowe księgi i zestawiać bilanse oraz sporządzać wyciągi z ksiąg na podstawie otrzymanych od Członków materjałów (zapisków, rejestrów, notatek i innych dat zebranych według pewnych z góry im udzielonych wskazówek).

Dyrektor: *Łopuszański* m. p. Prezes: *Głażewski* m. p.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Kongres Rolniczy w Warszawie. Jak to już donosiliśmy poprzednio I-szy Polski Kongres Rolniczy odbył się w Warszawie w dn. 15—17 b. m. Nie wchodząc narazie w szczegóły przebiegu i wyników tego pierwszego sejmu rolniczego, bowiem następny zeszyt naszego pisma poświęcimy specjalnie temu tematowi, zaznaczamy tylko, że odbył się przy bardzo licznym udziale rolników wszystkich ziem polskich, a przebieg obrad był bardzo interesujący. Naogół powiedzieć możemy, iż ta pierwsza próba złączenia się rolników przynajmniej we wspólnych obradach udała się nadspodziewanie dobrze.

Zarząd Seminarjum Gospodarczego w Snopkowie (wyższa szkoła gospodarcza żeńska) ogłasza wpisy od 15 czerwca. Kurs dwuletni. Adres Lwów-Snopków, telefon 188. Od 10 lat istniejąca wyższa szkoła gospodarcza kształci przyszłe nauczycielki szkół rolniczych żeńskich (szkół gospodarczych) i zaskarbia sobie już wysokie uznanie władz rządowych, kół fachowych i całego społeczeństwa. Nietylko bowiem wyposaża swoje absolwentki w potrzebną do wykonywania zawodu wiedzę, ale buduje charaktery silne i kładzie podwaliny pod przyszłą pracę społeczną. Obecnie, gdy szkoły rolnicze nauczycielom swoim dają uposażenie równe nauczycielom seminarjów, z powiększonemi pełnemi kosztami utrzymania, seminarjum gospodarcze w Snopkowie, we własnym interesie młodych osób

Dziennik kasowy i obrachunkowy

Winien (Przychody) Lipiec 1924 (Rozchody) Ma

Winien (Przychody)

Data	Wyszczególnienie	L. os.	Kasa		przez Przeprowadzenie	
1	Saldo kasowe z czerwca		1400·50			
	Bank Ziemian za podjętą gotówkę	1	2500·—	3900·50		
	Administracja tytułem wkładki do Związku Ziemian przy P. K. O.	7			50·—	
	Dostawcy Bank rolniczy za przekaz a/c nasion	8			250·—	
	Ordynarja za 12 q żyta	9			150·—	
	Prowizja bankowa P. K. O. koszta man.	10			1·20	451·20
2	Utrzymanie inwentarza żywego za 20 kg soli bydlęcej	11			4·—	
	Utrzymanie inwentarza martwego za 10 kg smarów	12			12·—	16·—
	do przeniesienia			3900·50		467·20

Objaśnienie: W kolumnach „przez przeprowadzenie“ wszelkie kwoty „przychodu“ muszą być zrównoważone przez takież same kwoty „rozchodu“ i odwrotnie, obejmują one ruch, uskuteczniony nie gotówką przez kasę lecz jużto w naturze, jużto przez przerachowanie (najczęściej z rachunku bieżącego, wkładek bankowych, P. K. O. i t. p.)

Najczęstsze tytuły (nagłówki) poszczególnych rachunków, które następnie z tej księgi mają się zestawić, są: „Rachunek właściciela, Rachunek bieżący w banku, Rachunek w P. K. O., Rachunek budynków, Inwentarz żywy, Inwentarz martwy, Śpichlerz i Magazyn, Gorzelnia, Browar i t. p. zakłady przemysłowe, Rachunek zaliczek, Robocizna i Ordynarja, Koszta uprawy i zasiewów oraz przychody ze zbiorów, Administracja (płace, kasa chorych, ubezp., asekur., podatki rządowe i komunalne i t. p.)

(Rozchody) Ma

Data	Wyszczególnienie	L. os.	Kasa		przez Przeprowadzenie	
1	Administracja płaca zarządcy za lipiec b. r.	1	100·—			
	płaca funkcjonarjuszy za czerwiec	2	270·—			
	Koszta uprawy robocizna dzienna jak lista Nr . . .	3	158·50			
	Utrzym. inw. mart. naprawa młócarni	4	270·—			
	Magazyn oliwa i smary	5	182·20			
	Dostawcy Zuckerberg Jonasz a/c dostawy krów	6	2000·—	2980·70		
	Poczt. Kasa Oszcz. za przekazane do Związku Ziemian	7			50·—	
	Bank Ziemian za przekazane do Banku rolniczego	8			250·—	
	Śpichlerz wydał: 12 q żyta na ordynarję czeladzi	9			150·—	
	Pocz. Kasa Oszcz. koszta man. nr . . .	10			1·20	451·20
2	Magazyn wydał: 20 kg soli bydlęcej	11			4·—	
	10 kg smaru	12			12·—	16·—
	Zaliczki Dąbrowski Mikołaj fornal, zaliczka	13	50·—			
	Gorzelnia za węgiel opałowy do przeniesienia	14	250·—	300·—		
	do przeniesienia			3280·70		467·20

szukających wykształcenia zawodowego, powinno być przepełnione.

Pokaz bydła w Boratynie Czeskim pow. Łuckiego na Wołyniu. Staraniem Okręgowego Związku Kółek Rolniczych i przy współudziale Sejmiku Łuckiego odbył się w dniu 22 maja b. r. w Boratynie Czeskim jednodniowy pokaz bydła, celem zorjentowania się w materjale hodowlanym tutejszej okolicy, zniszczonej wojną.

Na pokaz przyprowadzili bydło członkowie Kółka Rolniczego, oraz niektórzy więcej uświadomieni gospodarze. Tylko gospodarze ukraińscy okazów nie dostarczyli, obawiając się, że władze polskie zabiorą je dla wojska lub nałożą podatki. Przedstawione sztuki bydła stanowiły mieszaninę różnych odmian, a więc były simentalery, holendry, białogrzbietki i żuławki. Przewagę stanowiła rasa nizinno-czarnosrokata.

Po ukończeniu spisu i ocenie bydła, komitet rozdzielił premje nagród, na które składały się: listy pochwalne C. Z. K. R. i Wojew. Zw. Kół. Rol. w Lublinie, oraz nagrody w naturze

złożone z naczyń mleczarskich, książek hodowlano-weterynaryjnych, a także z narzędzi gospodarczych: kos, wideł, noży do wyrzynania kopyt ofiarowanych przez p. Jokisza, delegata Woł. Tow. Rolniczego.

Aczkolwiek pokaz, pierwszy w tym roku, nie był tak liczny jakby należało, a to z powodu ciemnoty wołyńskiego drobnego rolnika, całość jednak zrobiła na uczestnikach sympatyczne wrażenie, a dodatnie znaczenie urządzenia takich pokazów tak dla bliższej, jak dalszej okolicy powiatu łuckiego.

PORADNIK GOSPODARCZY

V odpowiedź na pytanie 93, w sprawie trucia szczurów.

Na wszystkie gryzonie — a więc i na szczury działa zabójczo cebula morska — a przyrządza się w ten sposób, że cebulę morską kraje się w drobniutkie kawałeczki, zagotuje we wodzie — po zagotowaniu dodaje się do tej zupki mąki kukurudzianej — dobrze wymiesza i nadal praży aż do zgęstnienia. — Po ostudzeniu nakłada się pewną ilość po płytkich naczyń glinianych i ustawia w miejscach odwiedzanych przez szczury w ten sposób, by ustawienie tego przysmaku wykonane zostało od niechcenia, przez zapomnienie — a nie specjalnie ustawione blisko jam szczurzych — gdyż jako bardzo przezorne zwierzęta zwietrzą podstęp i nie ruszą tej legominy.

Również nie należy nakładać do naczyń tego specjału rękami tylko łyżką lub łopatką drewnianą świeżo ostruganą.

Stosunek w użyciu cebuli jest z 1/4 części średniej wielkości na 1/4 kg mąki kukurudzianej.

O ile szczury początkowo chętnie będą żarły ten przysmak — i pewna ilość ich wyginie — to reszta już nie ruszy pozostałości, zatem dla odmiany należy powtórnie w ten sam sposób przygotowaną truciznę lekko przesmarzyć na jakimkolwiek tłuszczu — jednak ostrożnie aby nie przepalić — i w podobny sposób jak wyżej ułożyć w jednym naczyniu w miejscach nawiedzanych przez szczury.

Cebula morska ma tę własność że u gryzoniów powoduje zapalenie kiszek — a szczury po takiej libacji są bardzo wesołe, tańczą i skaczą do góry żrąc się wzajemnie, następnie giną. Rezultat jest pewny — a nieszkodliwy dla innych zwierząt.

Cebulę morską można zakupić w składach materjałów — droguerjach lub aptekach. *Turzański.*

Odpowiedź na pytanie 103, w sprawie podpuszczki.

Żołądek cielęcy i jagnięcy w okresie młodocianym (2—3 tygodni) zawiera w błonie śluzowej enzym zwany podpuszczką lub labfermentem, który rozczepia sernik na parokazeinę, inne zaś białka rozpuszczone jak albumina i globulina pozostają w serwatce. Do celów serowarskich używamy podpuszczki pod nazwą „sztucznej", następnie kupne wysuszone żołądki lub zrobione przez samego serowara. Przyrządzanie przez wytwórcę serów jest z tych względów polecenia godne, że często nabyte suszone żołądki cielęce są zbyt stare, posiadające mało enzymu, pozatem mogą pochodzić od sztuk padłych. Aby więc nie ponosić ryzyka, należy je samemu przyrządzać, tembardziej, że czynności z tem związane nie przedstawiają żadnych trudności i niezabierają zbyt dużo czasu.

Z zabitego cielęcia bierze się trawieniec i wyciska z niego treść żołądka, nie powinno się ani przemywać, ani też zeskrobywać, bowiem straciłoby się znaczną część fermentu. Po oczyszczeniu wydyma się i zawiązuje sznurkiem oba końce trawieńca i zawiesza w miejscu przewiewnym i suchem, o ile możności ciemnem (na strychu).

Przed robactwem chroni się obsypując kwasem bornym lub salicylowym i osłania papierem lub rzadkiem płótnem (muślinem).

Do zaprawiania mleka nie należy używać świeżych żołądków, bowiem otrzymuje się śluzowatą ciecz i można łatwo zaprowadzić drobnoustroje, powodujące wzdymania skrzepu. Dopiero po przebiegu 2—3 miesięcy można używać do celów serowarskich. Wysuszone żołądki mogą być przechowane bez szkody w suchem miejscu kilka miesięcy.

Janusz Królikowski.

Odpowiedź na pytanie 111, w sprawie objęcia majątku.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy stosowanie trochę zbyt obfitych dawek nawozów sztucznych. Ich jakość i częstotliwość jest dobrze obmyślana, ale dawki nieco za wielkie. Tak silne nawożenie składnikami, które wszak bywają wypłukiwane, jeżeli ich rośliny nie zużyją, mogłyby być uzasadnione jedynie w takim razie, jeżeliby za pomocą szczegółowych, kilkuletnich doświadczeń stwierdzono, że się opłaca. Wedle doświadczeń przedwojennych w Małopolsce opłacają się pewnie i dobrze, zwłaszcza co do azotu i potasu, dawki o 1/3 mniejsze, niż je proponuje pytający. Dawki zaś nawozów fosforowych o ile rozporządza się dostatecznym a tanim kapitałem obrotowym, nieszkodzi jeżeli by były nawet nadmierne, gdyż kwas fosforowy ziemia zatrzymuje (absorbuje), przeto czego nie zużyje jaka roślina, z tego może skorzystać po niej następująca. Pewien nadmiar kwasu fosforowego dodatnio wpływa na wegetację, czyni ją żwawszą, dzięki czemu rośliny są odporniejsze na szkody i choroby. Co do wapna to próba kwasem solnym wykazuje tylko znaczniejszą zasobność, dla dokładniejszego zbadania trzeba posłać do stacji chemiczno-rolniczej. W każdym razie, szczególniej zaś gdy chodzi o utrzymanie statystyki co do wapna, które przy tak obfitym i częstym stosowaniu soli potasowych będzie silnie wypłukiwane (potas i wapno wzajemnie się „zjadają", tworząc łatwo rozpuszczalne związki) — byłbym stanowczo za używaniem tańszej tomasyny, zamiast superfosfatu, za wyjątkiem jarych zbóż. Pod buraki bardzo korzystne jest dawanie połowy kwasu fosforowego w tomasynie (na 2—3 tygodnie przed siewem) zmieszanej z azotniakiem i solą potasową, a połowy w superfosfacie (przy zasiewie). Koniczyna w polu 4—7 jest za blisko siebie (wykłoniczenie, rak koniczyny) chyba że w polu 7 będzie koniczyna szwedzka, która jednak daje tylko jeden pokos. Buraki po przyoranym drugim pokosie koniczyny są niepewne. W koniczynie często bywa trochę perzu, a gleba, która przez 1 i pół roku leżała pod koniczyną nieporuszona, jest dla buraków „niewyrobiona" niesprawna. Buraki będą rozsochate, krótkie, a w razie perzu obróbka będzie zanadto kosztowna. Pytający proponuje w 12 latach aż 5 razy nawóz organiczny. To jest zbyt kosztowne a niekonieczne. Jeżeli zielony nawóz dobrze się uda (należycie wyrośnie), to przy dodatku nawozów mineralnych zastąpi obfitą dawkę obornika. Aby się udał trzeba go siać wcześnie (w pierwszych dnia lipca). W tym celu trzeba jako przedplon uprawiać żyto wczesne, częściowo także jęczmień zimowy, który schodzi z pola pod koniec czerwca, można więc po nim zasiać łubin niebieski z peluszką, co da olbrzymią masę i moc azotu, byle posypać K i P. Seradela w glince „reagującej" na kwas solny, wątpię by się udała — chyba, że miejscowe doświadczenie inaczej pokazało — ale w takim razie wątpię o dużej zasobności gleby w wapno. W takich (wapiennych) glebach radziłbym raczej jako śródplon lucernę chmielową (medicago lupulina) zmieszaną z koniczyną szwedzką. Zdaje mi się jednak, że w tym wypadku można się obejść bez tego śródplonu. Przedewszystkiem przy obfitej ściółce i urządzeniu obory wgłębionej oraz utrzymywaniu w zimie stadniny na oborniku własnym, do którego dla ochłodzenia dodaje się świński i krowi — podczas zimy wytworzy się o wiele więcej obornika, niż pytający sądzi, i mniemam, że będzie można w płodozmianie 2 razy przejść obornikiem. W tym celu można by także na zimę nieco zwiększyć stan inwentarza przez postawienie kilkunastu krów wydojowych, lub ciołków na wypas, które z wiosną się sprzeda, ale gdyby nawet miało tak być jak Sz. autor podaje, to w każdym razie uważałbym za korzystniejsze dać 2 razy po 175 q (25 fur) na morg, aniżeli raz 300, a drugi raz częściowo 150. Jesienny obornik dalibyśmy pod buraki, zimowy i wiosenny pod bobik i ziemniaki. Co do koniczyny, to zamiast siać ją dwa razy w zakazanych odstępach czasu, wolałbym częściowo (jak w projekcie) zasiać koniczynę z trawami (oprócz czerwonej tymotki, rajgras wł., szwedzka, lucerna chmielowa) i tę część zostawić na drugi rok a po pierwszym pokosie uprawiać ją pod pszenicę, co też wpłynie doskonale na rozdział robót. O tym „rozdziale robót" niezawsze się pamięta, a przecież to czynnik administracyjny bardzo ważny. Przy złym rozkładzie albo się z robotami spóźniamy, albo zmuszeni jesteśmy utrzymywać nadmierny inwentarz, co ogromnie obniża czysty dochód. Z powyższych uwag wyniknąłby następujący płodozmian, przy którym pomijam nawozy pomocnicze, bardzo racjonalnie co do jakości projektowane przez pytającego, jedynie nie dałbym potasu pod strączkowe na oborniku a zato stanowczo zasiliłbym potasem pszenicę.

1) Ziemniaki — bobik — 175 q obornika, 2) buraki, 3) owies-jęczmień, 4) żyto-jęczmień zimowy — po zbiorze międzyplon jako zielony nawóz, 5) buraki, 6) owies-groch-wyka-peluszka-łubin niebieski na nasienie, 7) żyto (tutaj nieco większa dawka nawozów sztucznych K. P. N.) z wsiewem koniczyny a częściowo koniczyny z trawami 8) koniczyna z trawami-koniczyna, 9) koniczyna z trawami-owies, 10) pszenica (K. P. N.) po owsie podwójna dawka, 11) buraki 175 q obornika, 12 owies.

Zestawiłem ziemiopłody w tej samej ilości co do obszaru jak je projektował pytający. Atoli mojem zdaniem byłoby korzystniej w polu 3 część jęczmienia (wszak będzie zimowy) zastąpić ozimą lub jarą pszenicą (rozdział robót) a w polu 6 nie siać w cale owsa, tylko motylkowe na ziarno, dzięki czemu możnaby pod następujące żyto dać tylko K. P. oszczędzając użycie N.

Jerzy Turnau.

Pytanie 115. Proszę uprzejmie o odpowiedź na podane pytania, wraz z zacytowaniem odnośnych ustaw i rozporządzeń:

1) Do jakich świadczeń (oprócz szarwarków) na rzecz gminy obowiązany jest obecnie obszar dworski we Wschodniej Małopolsce?

2) Według jakiego klucza rozdziela się te oświadczenia, a w szczególności dostarczanie podwód na wyjazdy urzędowe p. naczelnika gminy? (Czy według ilości gruntu, czy koni, czy numerów domów, czy wedle podatku gruntowego, a w tym wypadku czy wlicza się progresja?)

3) Według jakiego klucza rozdziela się wydatki na utrzymanie i odbudowę szkoły? (Czy wlicza się tu także progresja podatku gruntowego?)

4) Według jakiego klucza rozdziela się pomiędzy pracodawców i pracobiorców opłaty na rzecz Zakładów i Pensyjnego i ubezpieczenia od wypadków?

Inż. T. W.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Na pierwszy plan dyskusji nad exposé P. Prezydenta Ministrów wysunęło się jak wiadomo przemówienie Prof. St. Głąbińskiego, który w znakomity sposób ujął krytykę dotychczaso-

wego programu rządu, wykazując dowodnie słabe jego punkta.

Z przemówienia tego podajemy poniżej w ślad za „Gazetą Warszawską“ ustęp omawiający położenie rolnictwa.

Teraz przechodzę do poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego. Jeżeli chodzi o rolnictwo, to mogę stwierdzić, że rzeczywiście rolnictwo jest w naszym kraju traktowane w sposób nie tylko niechętny, ale w sposób, który robi wrażenie rzeczywiście nieprzyjaznego stosowania norm i przepisów, które istniały w czasach kiedy nie było jeszcze stabilizacji waluty.

Tak długo, dopóki nie było stabilizacji waluty rzeczywiście można było podtrzymywać różne zarządzenia i różne środki, które pochodziły z czasów powojennych i które do pewnego stopnia można było spekulacyjnym charakterem gospodarstwa usprawiedliwić, ale od czasu, kiedy mamy stabilizację waluty, od czasu kiedy mamy złotego polskiego, podtrzymywanie tego dawnego systemu prohibicyjnego, systemu opłat i ceł wywozowych, pozwoleń rozmaitych, koncesji jest zupełnie nieuzasadnione. Podobne zarządzenia i środki były utrzymywane we Francji przed rewolucją francuską, wówczas wszystkie warstwy narodu uznały, że te środki są nieodpowiednie, wówczas rozbrzmiewało powszechne hasło: „pauvre paysan — pauvre roi“. To rozumiemy, że w kraju rolniczym podstawą bogactwa i siły konsumcyjnej narodu jest rolnictwo. Dlatego kiedy skarżymy się na to, że przeżywamy dziś trudne czasy, że i inne gałęzie produkcji mają trudne warunki bytu, to pamiętajmy, że jeżeli nie stworzymy siły konsumcyjnej rolników, to żadna gałąź produkcji nie będzie mogła się rozwijać. Musimy więc zerwać z systemem prohibicji, który szkodzi rolnictwu, a nie przysparza korzyści nikomu i nie przysparza korzyści Skarbowi Państwa.

Że wywody te nie pozostały bez wrażenia, tego dowodzi obrona Pana Premjera, wygłoszona w dniu 13 b. m. Jak wiadomo — odpiera w niej Prezes Rady Ministrów zarzut nieuwzględnienia potrzeb wsi jako niesłuszny, przytaczając różne ulgi podatkowe, stwierdzając przytem, że więcej niż sprawa podatku dolega wsi zagadnienie cen. Przyznaje dalej, że w zakresie opłat od wywozu zboża miał twardą rękę, lecz kierowała nim chęć utrzymania cen chleba na pewnym poziomie, oraz głębokie przekonanie, że dobrobyt rolnictwa nie powinien się opierać na wysokich cenach żyta. Zaznaczył jednak, że uwzględniając zmienną konjunkturę na rynkach międzynarodowych będzie można zmniejszyć opłaty wywozowe od zboża do połowy. Wreszcie w odniesieniu do sprawy kredytów dla rolnictwa zaznaczył jak następuje:

Przechodzę do sprawy polityki kredytowej w stosunku do wsi. I tu bynajmniej nie powodowałem się nie czułością na potrzeby wsi, lecz tą koniecznością, że pierwsze kroki na polu polityki kredytowej musiały pójść w innym kierunku. Jeżeli się coś robi dziś, a coś innego jutro, to nie znaczy to, że jedno się kocha a drugie mniej kocha, lecz dlatego, że życie ma swą logikę. Przedewszystkiem trzeba się było przez półtora miesiąca opiekować nowo powstałym Bankiem Polskim, ażeby się oparł pokusie zmniejszenia wartości zabezpieczenia waluty.

Następnie inna sprawa nie daje mi wytchnienia ani na chwilę. Przecież P. K. K. P. była źródłem kredytu dla naszego przemysłu. Jeżeli mu się zamyka, to przemysł pcha się do P. K. O., ale zastaje drzwi zamknięte, bo niema środków. W bankach prywatnych są kolosalne procenty i również brak środków. A przecież jest niepodobieństwem, żeby stanął bezradny. Jeżeli tylko jest możność zapewnienia stanienia produktów, to muszę przemysłowi dać kredyt. Jest to praca tak samo pożyteczna dla wsi, jak dla miasta. Z tego jednak nie wynika, żeby nie było dla mnie najmilszą perspektywą oddanie się sprawie polityki kredytowej dla wsi, a widzę, że chwila ta się już zbliża.

Muszę tu jednak sprostować pewne cyfry. Bank Rolny otrzymał obecnie nie 4 milj., lecz 6 milj. zł. Z tego zaś nic nie daje większej własności. Wprawdzie projekt, który mi przedstawiono, opiewał, że 2 milj. mają iść dla większej własności, ale ja to skreśliłem, nie dlatego, żebym uważał, że wielka własność nie ma prawa do kredytu, lecz dlatego, że pragnę nadać Bankowi Rolnemu pewien realny charakter, większa zaś własność ma inne źródła kredytu. Ta moja polityka odnosi pożądany skutek, bo wczoraj właśnie najpoważniejsza instytucja kredytu długoterminowego, mianowicie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, zawarło bardzo poważny układ na rynku międzynarodowym w Wiedniu.

Pomoc dla rolnictwa musi nosić charakter albo dotacji, abo kredytów, które powinny być zwrócone w okresie roku budżetowego. Jedynem źródłem, z którego mógł rząd trochę poszafować — to jest bilon, którego można wypuścić za 360 milj., jednakże po zaprzestaniu druku marek nie poszedłbym na tę drogę, zwłaszcza wobec niewielkiego obiegu biletowego. Nie trzeba więc sądzić, że w bilonie mamy wielką rezerwę. Działanie Banku Rolnego odegra wielką rolę przy wykupie gruntów większej własności przez mniejszą, do czego podatek majątkowy przyczyni się w znacznej mierze, gdyż dla jego zapłacenia większa własność odprzeda część swych gruntów. Chodzi o to, aby włościanin nie był zmuszony do szukania lichwiarskich pożyczek, ani też, aby nie skorzystał z tego jedynie bogatszy, lecz ten, który się spodziewa korzyści po reformie rolnej. Datego podatek majątkowy będzie mógł być płacony listami Banku Rolnego, co będzie równoważne z dotacją dla tego ostatniego kilku czy kilkunastu miljonów złotych.

Przy sposobności chętnie prostuję niewłaściwość, jaka się stała, mianowicie, że kasy gminne nie zostały oddane Bankowi Rolnemu, lecz Bankowi Gospodarstwa Krajowego. Zdawało nam się przez pewien czas, że Bank Gospodarstwa Krajowego będzie mieścić w sobie całokształt spraw finansowych. Ponieważ jednak nie można iść odrazu tak daleko, lecz wyznaczyć mu ciaśniejszą rolę, przeto nie jest racjonalne, aby Kasy gminne nie były złączone z Bankiem Rolniczym organicznie.

bj.

TO I OWO

Opłaty kolejowe. W roku ubiegłym pozwoliłem sobie zwrócić uwagę W. Panów na monstrualną taryfę kolejową na przewóz ziemniaków w przesyłkach nie całowagonowych. Dla ilustracji tego co się dzieje w tej dziedzinie dowodem fakt jaki się zdarzył przed paru dniami. Chcąc przesłać do Lwowa dla rodziny ziemniaki do jedzenia zapytałem się na stacji w Buczaczu (odległość 227 klm) o koszt przewozu. Otóż poinformowano mnie iż wynosi 3.80 zł. od 100 kg. Ponieważ przewóz z kolei we Lwowie do mieszkania kosztować będzie 3,000.000 mk, wobec tego koszt transportu 100 kg ziemniaków, które loco Buczacz kosztują obecnie 4,000.000 mk do 4,500.000 mk, wynosić będzie 9,840.000 mk, a więc 200 prc. ich wartości. Nie można się więc dziwić, iż kosztują ziemniaki we Lwowie na rynku 17,000.000 mk, a ludność miejska oburza się na te ceny, składając winę na rolników, którzy nic tu nie zawinili a raczej są na równi poszkodowani.

Jan Szawłowski.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Każdy z prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie w tym dziale dwa razy kwartalnie dowolne ogłoszenie. Pozatem przyjmuje się do tego działu płatne ogłoszenie w cenie zł. 1·—. Każde ogłoszenie w tym dziale może liczyć najwyżej 10 słów; obszerniejsze ogłoszenia umieścić należy w części inseratowej (drobne ogłoszenia).

Na życzenie ogłaszających się Administracja „Rolnika“ gotowa jest interwenjować przy uskutecznianiu danych interesów w ten sposób, że przyjmuje od ogłaszających się bliższe dane (np. świadectwa i życiorys od poszukujących posady, wymagania i oferowane warunki od pracodawców, opisy i ceny od kupujących i sprzedających) i informuje o nich interesentów. W tych wypadkach należy uiścić opłatę manipulacyjną w kwocie 10·— zł.

Dział pośrednictwa pracy i handlu obejmuje następujące 4 poddziały.

Posady poszukują — Wolne posady — Zgłoszenia sprzedających — Zgłoszenia kupujących.

Kupno — sprzedaż:

Pług benzynowy kupię, wykę sprzedam, Treter, Lwów, Skałka 1. 14—26

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

Od 14 do 22 czerwca 1924 r.

wynosił spęd: wołów 216 sztuk, buhai 110 sztuk, krów 1037 sztuk, jałownika 70 sztuk, razem 1433 sztuk; cieląt 993 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 952 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 1700—1800, 1500—1650, 1350—0000 Mk, buhaje 1300—1500, 1100—1300, 7000—0000 Mk, krowy 1600—1800, 1400—1600, 360—000 Mk, jałownik 1400—1500, 1200—1400, 290—000 Mk, cielęta 840—1140 Mk, świnie mięsne 0000—1200 Mk, świnie tuczne 1300—1500 Mk.

Siano 1 q: 14000—20000, słoma 7000—14000 Mk.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 24 czerwca 1924

w dolarach amer. za 100 kg loco wagon stacji załadowania we wschodniej Małopolsce.

1 dolar = 5·25 zł.

Żyto chłopskie 2·10—2.30, dworskie 0.00—0.00, pszenica 3.80—4.30, jęczmień przem. 1.90—2.20, jęczmień brow., siewny 0.00, owies 2.00—2.25, otręby żytnie 0.90—0.00, otręby pszenne 1.40—0.00, ziemniaki przem. 0.00—0.00, siano prasowane 1.00—0.00, słoma prasowana 1·00—0.00, seradela 0·00, wyka siewna 1.80—2.00, peluszka 0.00, groch polny 2.20—2.40, groch Wiktorja 4.00—5.00, fasola biała 6.00—0.00, fasola kolorowa 5.00—0.00, łubin niebieski 0.00, łubin

żółty 0.00, hreczka 2.10—0.00, hreczka bez tatarki 0.00, koniczyna czerwona surowa 00.00—0.00, koniczyna biała 00—00, koniczyna szwedzka 0.00, tymotka 00—00, buraki pastewne (nasienne) 0.00, kukurudza 0·00—0·00, bobik 0.00—0.00, makuchy lniane 0.00.

Sprawozdanie giełdy płodów rolniczych w Krakowie z dnia 10. czerwca 1924 roku. — Ceny rozumieją się za towar średniej handlowej jakości za q (100 kg), w złotych bez gminnego podatku spożywczego parytet Kraków.

Pszenica: dworska 75/76 23·— do 23·80, zbierana 72/74 21·30 do 22—. Żyto: dworskie 68/70 14·50 do 14·80. Owies: dworski na paszę 15·60 do 16·20, zbierany na paszę 15·— do 15·50. Jęczmień: browarny 16·50 do 17.—, do krupy 14·— do 14·60. Groch: Victoria 48·— do 52·—, zwykły 30·— do 32·—, pastewny 16·— do 17·—. Fasola: biała cukr. Jasiek 55·— do 60·—, biała długa 38·— do 42·—, krasa 32·— do 33·—, mieszana 28·— do 29·—. Bobik 15·— 15·50, Wyka 11·— do 12·—. Łubin żółty 15·— do 15·50, niebieski 8·— do 10·—. Siano: słodkie okr. krak. 8·— do 8·—, półsłodkie 6·50 do 8·—. Koniczyna pastewna 10·— do 11·—. Słoma; żytnia długa 5·20 do 6·20, mierzwa 4·50 do 5·—. Mak: niebieski 55·— do 58·—, szary 48·— do 50·—. Ziemniaki jadalne 5·50 do 6·—. Mąka pszenna: 50 prc. okr. krak. 41·— do 42·—, amerykańska Patent 48·— do 49·—. Mąka żytnia: 70 prc. okr. krak. 21·70 do 22·—, 60 prc. 23·— do 23·50, 70 prc. okr. poznańskiego 23·— do 23·50. Otręby: pszenne 9·20 do 9·50, żytnie 8·60 do 8·90.

Tendencja słaba; zaofiarowanie dostateczne; brak nabywców.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego, S. A., Lwów, pl. Marjacki 10.

W frankach złotych waloryzacyjnych cena za 1 kg lub za sztukę.

Żelazo bednarskie 0.39, żelazo gospodarskie 0·24, osie z bukszami do wozów 0·66, szufle 0·25—, widły 0·65—0·40, wiadra cynkowane 2·05, łańcuchy dla bydła i koni 1·22, łańcuchy do wozów 1·10, zgrzebła 0·55, oliwa maszynowa w beczkach 0·52, oliwa cylindrowa w beczkach 58·00, smar do wozów w beczkach 2·900, worki na zboże 0·00, węgiel górnośląski tonna 28·45, koks górnośląski dla kuźni tonna 39·10, pług 1-skibowy 6" 48—68 grona 3-polowa 29·70

Notowania nawozów sztucznych za 100 kg z workiem, loco magazyn Lwów.

Tomasyna 13—15% cytr. rozp. zł. 0.44, superfosfat mineralny 16% zł. 0.60, superfosfat kostny 16% zł. 0·67, wapno azotowe 20% zł. 1·16, siarczan amonowy 20—21% zł. 30.—. saletra chilijska 16% zł. 40.—, sól potasowa 40—42% zł. —·—, sól kałuska 30% luzem Kałusz 100 q zł. 690, kainit luzem Kałusz 100 q zł. 140·—.

◆ ◆ ◆

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.

Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

Przy zamówieniach i korespondencji prosimy powołać się na ogłoszenia w ROLNIKU!